Nr. 117. Lwów. — Sobota dnia 22. Maja Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Julji P.
Jutro: C. 4 po Wielk. Dezyder.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 8 9 | Długość dn. g. 14 m. 36·6
Zachód „ g. 7 m. 45·6 | Przybyło „ 2·3 minuty

Nasi krytycy.

W skutek zgonu śp. Apolinarego Hoppena, opróżniony został mandat poselski do Rady państwa z kurji większej własności okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz. Owóż jakkolwiek przejadł się już w ogóle chleb poselski, zwłaszcza odkąd przekonano się, że kosztuje on bardzo drogo, bo naraża posła, mającego dobra ziemskie, na ogromne straty materjalne; — z tem wszystkiem kandydatów jest sporo, gdyż zawsze znajdują się ludzi, którzy bądź przez szczerą chęć służenia krajowi, bądź z pobudek mniej szczytnych, gotowi są ubiegać się o mandat poselski.

Owóż w jednem z pism lwowskich pojawiła się wczoraj korespondencja ze Stryjskiego, odsłaniająca zapatrywania, jakie panują w pewnej grupie wyborców tego okręgu. Zapatrywania te są dość wyjątkowe, chociaż u nas coraz więcej zdobywają sobie popularności. Warto więc o nich słów kilka powiedzieć.

Ale przedewszystkiem poznajmy te zapatrywania, do czego nam posłuży następujący wyjątek z korespondencji:

„Nie myślę okręgu naszego wyborczego przechwalać, zawsze jednak bywało tak, że Stryjskie delegowało, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, ludzi niezawisłych i z wysokiem poczuciem obywatelskiem, a dość wspomnieć śp. Aleksandra Dzieduszyckiego i innych naszych wybrańców, aby znaleźć dowód na to twierdzenie. W najbliższym wyborze jest więc dla nas ta okoliczność najważniejszą, aby to nie była osobistość „zalecana", lecz co się zowie niezawisła, nie przeżyta i nadużyta, ale stanowiąca element ożywczy, bardzo potrzebny w tej ponurej apatji, która wysokie nasze koła polityczne ogarnęła. Nie idzie o opozycjonistę, któryby miał walić taranem w Koło i jego solidarność, lecz o człowieka nieuprzedzonego, któryby jasno patrzał na potrzeby kraju, a nie miał tylko tej biernej ambicji, żeby się dać milcząco zaprządz do taczek, zbyt służbiście jednemi i temi samemi tory prowadzonych. Elementów ożywczych powinnoby pragnąć samo Koło i powinnoby być wdzięczne krajowi jeśli go nimi zasila".

Gdybyśmy cały ten ustęp przeczytali w piśmie, przyzwyczajonem do wietrzenia wszędzie zdrajców lub ludzi frymarczących dobrem publicznem, tobyśmy rozumieli jego znaczenie — i na całą odpowiedź ruszylibyśmy tylko ramionami. Skoro jednak takie zdania wychodzą ze sfer, które powinny przecie celować polityczną wytrawnością i dojrzałością, to poważnie nad tym symptomatem wypada się zastanowić.

„Nie idzie o opozycjonistę" — powiada autor listu — ale idzie o co? — oto „o element ożywczy, któryby jasno patrzał na potrzeby kraju, o człowieka niezawisłego, o osobistość ani nie przeżytą ani nie nadużytą, o takiego, któryby wydobył nasze sfery polityczne z tej ponurej apatji, w jaką one wpadły, o istotę, któraby nie miała ambicji dać się milcząco zaprządz do taczek i zbyt służbiście dać się prowadzić jednemi i temi samemi tory".

Rozważmy dobrze wyliczone tu przymioty i zapytajmy siebie: — czy można surowiej a bardziej niesprawiedliwie ocenić działalność naszego Koła? Bo czyż zasłużyło ono sobie na to, żeby mu zarzucać, iż nie patrzy jasno na potrzeby kraju, że się przeżyło, pogrążyło w ponurej apatji, ma tylko tę ambicję, aby było zaprzągnięte do taczek etc.? Co więcej, zapytajmy siebie, czy kraj zasłużył na to, aby tak oceniano jego reprezentację, jego polityczną śmietankę? Bo koniec końców, to Koło jest przecież naszą polityczną śmietanką, gdyż z małemi wyjątkami posiada prawie wszystkich tych, którzy zdolnościami i rozwagą polityczną odznaczyli się w narodzie.

Siedząc na wsi, mając raty bankowe na karku, a złe urodzaje na polu, lub pełne sterty, a brak cen i kupców, można niezawodnie wpaść w zły humor i żywić żal do całego świata.

Ale przystępując do obywatelskiego aktu, trzeba się wznieść myślą wyżej i przedstawić sobie, że Koło nie jest wszechpotężnem, że ono jest tylko jedną grupą parlamentarną, stanowiącą zaledwie siódmą część Izby, że obok niego istnieją inne grupy, reprezentujące interesa najczęściej wręcz przeciwstawne naszym; że obok tego parlamentu istnieje inny parlament, węgierski, którego interesa są znowu prawie zawsze przeciwstawne austrjackim; że po nad austrjackim parlamentem istnieje rząd, który ma za zadanie dostrajać do jednego tonu interesa wszystkich kilkunastu prowincyj Austrji. a że wreszcie po nad tym rządem istnieje Korona, która usiłuje pogodzić interesa austrjackie z węgierskimi, a austro-węgierskie z sytuacją polityczną monarchji i jej stosunkiem do innych mocarstw. Weźmy więc teraz jakiekolwiek żądania Koła naszego i przeprowadźmy je przez całą tę skalę aż do szczytu, a dopiero pojmiemy, jak ono, ocierając się po drodze o Czechów, Niemców konserwatystów, Niemców centralistów, Włochów Dalmatyńców etc., z których każda grupa cokolwiek z niego oberwie, potem o Węgrów, którzy już sporo oberwą, potem o całą Europę, która znowu coś z niego oberwać zechce; dopiero więc pojmiemy, jak ono wygląda będzie. Cóż np. byłoby łatwiejszego jak ułożyć taką taryfę celną, któraby sypnęła miljony do Galicji? W ciągu godziny można byłoby skombinować taką, która gdyby potrwała lat dziesięć, dałaby nam wszystkim krociowe majątki. Ba! — ale przez ten czas Czesi, Niemcy, Węgrzy etc. poszliby z torbami, a oni sobie tego wcale nie życzą, ich zaś głos w Radzie koronnej ma takie same, jeżeli niewiększe od naszego znaczenie, bo przemawia w imię i liczniejszej ludności i większej siły podatkowej. Przytem nie życzą sobie tego inne ościenne państwa, a poróżnić się z niemi i lekkomyślnie dążyć do wojennego starcia, więc narazić się na wojenne pożyczki, na kontrybucje, na podwyższenie podatków etc. pewno nie uważałby za właściwe największy zwolennik „elementów ożywczych."

To też tylko nieznajomość tych trudnych warunków, w jakich się Koło znajduje, może skłaniać ludzi zacnych do tak lekkomyślnego krytykowania jego działalności; nieznajomość tych warunków i zapominanie o tem, że Galicja jest unikatem w Przedlitawji, bo właściwie nie ma w niej naturalnych sprzymierzeńców. Jako kraj rolniczy postawiony wobec krajów przemysłowych, nie może inaczej, jak tylko drogą kompromisów dobijać się wszystkiego, a jeżeli ma sprzymierzeńca naturalnego, to tylko w Koronie i w podległym jej rządzie, bo Koronie i rządowi idzie znowu o całość państwa, a więc i o Galicję, jako jego cząstkę. Dla tego to, odkąd prawica jest w większości, Koło polskie stawiało wszystkie swe żądania na stanowisku nie galicyjskiem, ale państwowem, dla tego to w obronie ich wszystkich występował rząd gorliwie (sprawa indemnizacyjna, sprawa regulacji rzek etc.); i dla tego też, ponieważ nie z państwowego, ale z swojego partykularnego stanowiska zapatrywały się na nie inne kluby prawicy, Koło nasze nie mogło się dobić zrealizowania swych żądań. Więc nie ze służbistości przechyla się nasze Koło ku rządowi, ale z rozumnego ocenienia sytuacji. Czuje ono bowiem dobrze, a nawet ma na to dowody, że gdyby nie rząd, który musi dbać o nasze interesa, jako o interesa jednej wielkiej prowincji, toby nas spotkał już dawno los owego zająca z bajki.

A teraz słówko o niezawisłości. Wyrazu tego używają już i nadużywają za nadto często. Podejrzanym uczynili go karjerowicze, którzy siebie, swe frazesa i swą buńczuczność chrzcili „niezawisłości" mianem. Ale w rzeczywistości istnieje jednak niezawisłość, chociaż rzadko. Typowym jej okazem jest np. p. Kazimierz Grocholski, człowiek, który nigdy nie starał się o nic dla siebie, który nigdy nie miał innego celu, jak tylko służenie krajowi, człowiek, który ani rodziny nie ma, dla której zaskarbiałby czyjeś łaski, ani majątku pomnożyć nie pragnie, ani o żadne zaszczyty nigdy się nie ubiegał, ani o popularność i poklask tłumów nie dbał, ani przed ministrami się nie kłaniał, słowem człowiek, który zawsze robił tylko to, co uważał, że najlepszem będzie dla kraju. A że robił dobrze i rozumnie, dowodem tego całe dzieje parlamentarne naszego Koła i fakt ten, że dzisiaj każdy poważny obywatel w Galicji załamuje ręce na myśl, co będzie, jeżeli mu choroba nie pozwoli przewodniczyć dalej naszej reprezentacji?

Więc zapytujemy owego wyborcy w Stryjskiej ziemi: Czy ma on w swym okręgu kogoś, któryby tak niezawisłym był, jak p. Kazimierz? Jeżeli ma, to niech go wybiera do Wiednia, a pożytek z niego kraj odniesie. Jeżeli zaś ma tylko frazesowicza, który buńczucznie się stawia na zjazdach szlacheckich, wszystko w czambuł krytykuje i zapowiada, jakby to on zrobił, gdyby był w Wiedniu; to niech będzie przekonany, że to nie będzie element „ożywczy", tylko w Kole czynnik rozstroju, a zewnątrz Koła figurant, który każdemu graczowi politycznemu i każdemu ministrowi da się na palec nawinąć.

Sprawy polityczne.

Z Koła polskiego. Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła polskiego 15 maja b. r. wieczór przewodniczący p. Grocholski przedłożył wiele pism do Koła nadesłanych, między innemi petycję Towarzystwa technicznego krakowskiego w sprawie ustawy, mającej unormować przemysł budowlany. Petycję tę, popartą przez p. Chrzanowskiego, przekazano p. Hausnerowi, prezesowi komisji przemysłowej izbowej, która projektowaną ustawę roztrząsa. — Petycje zwierzchności gminnych Drohobycza i Gorlic w sprawie podatku od nafty, przekazano polskiemu członkowi komisji podatkowej p. Chamcowi. Petycję Towarzystwa naftowego w sprawie nowej taryfy cłowej od nafty, wprowadzanej do monarchji, przekazano polskim członkom komisji cłowej, którzyby wraz z p. Jaworskim, Dzwonkowskim i Hausnerem porozumieli się z deputacją Towarzystwa, wybadali jej życzenia i zdali sprawę Kołu.

Do dłuższych rozpraw dała powód petycja Izby handlowej brodzkiej o poparcie jej prośby, wniesionej do rządu, aby nie zatwierdził podniesienia wewnętrznej taryfy przewozu koleją Karola Ludwika, które to podniesienie projektuje zarząd kolei. Wszyscy głos zabierający przemawiali za tem, aby użyć całego wpływu przeciw podniesieniu taryfy wewnętrznej na kolejach galicyjskich, wykazując szkodę dla kraju z tego podniesienia taryfy. Przy tych rozprawach przypomniano wniosek Abrahamowicza i Chrzanowskiego, poparty przez całe Koło o zniżenie i ujednostajnienie taryf wewnętrznych, na wszystkich kolejach żelaznych austrjackich, który to wniosek, przekazany przez Izbę poselską komisji kolejowej, dotychczas nie jest załatwiony — postanowiono przeto upomnieć się o jego załatwienie.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Jaworskiego, przystąpiło Koło do dalszych rozpraw szczegółowych nad postanowieniami zaprojektowanej ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom skaleczałym wśród pracy przy maszynach. Po przyjęciu bez zmiany § 2 uchwalono wniesioną przez pp. Bilińskiego i Chamca następującą poprawkę do § 3: „Upoważnia się ministra spraw wewnętrznych wydać rozporządzenie orzekające: które urządzenia mechaniczne mają być uważane

za przyrządy trybowe (*Triebwerke*), o których mowa w ustępie trzecim § 1-go. Do tegoż § 3-o przyjęto poprawkę wniesioną przez p. Chrzanowskiego, aby w ustępach, upoważniających ministra spraw wewnętrznych do wskazania osób nieulegających obowiązkowi zabezpieczenia i wykazania przedsiębiorstw, przy których jeszcze robotnicy wyjątkowo podlegają obowiązkowi zabezpieczenia, dodać wyrazy: „po porozumieniu się z Wydziałem krajowym odnośnego kraju“ i t. d.

Wśród dalszej długiej dyskusji Koło przyjęło bez zmiany §§ 4, 5, 6, 7, 8.

Na posiedzeniu Koła dnia 16 maja w południe prowadzono pod przewodnictwem pana Jaworskiego obrady nad dalszemi paragrafami ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom skaleczałym. Do ustępu drugiego paragrafu 9-go, w którym stanowiąc zasadę, iż w każdym kraju ma być w jego stolicy utworzony zakład zabezpieczający robotników, dodane jest w projekcie rządowym zastrzeżenie, mocą którego minister spraw wewnętrznych może założyć w jednym kraju kilka takich zakładów, albo też może założyć dla kilku krajów jeden zakład, — wniósł poseł Madeyski dodatek, iż minister obowiązany jest poprzednio „zasięgnąć względem każdego takiego rozporządzenia zdania Wydziału krajowego lub Wydziałów krajowych odnośnych krajów.“

Pan Chrzanowski zaś wniósł, aby w tym ustępie po wyrazach „minister jest upoważniony“ dodać: „za przyzwoleniem Sejmu lub Sejmów odnośnych krajów“. Koło większością głosów przyjęło wniosek Madejskiego. Do ustępu 3 tegoż paragrafu przyjęło Koło dodatek pp. Madejskiego i Chrzanowskiego „po zasiągnieniu zdania Wydziału krajowego odnośnego kraju“. Wreszcie na wniosek p. Madejskiego, postanowiło Koło opuścić ostatni ustęp tegoż paragrafu, który zastrzega dla ministra prawo przyzwolenia na usunięcie naczelnych urzędników przez zwierzchnictwo zakładu. Jednak co do tej ostatniej poprawki, postanowiono porozumieć się jeszcze ze stronnictwami prawicy. Wśród dalszych rozpraw przyjęto bez zmiany §. 10 i 11, wreszcie §. 12 z poprawką p. Madejskiego, aby po słowach, dających ministrowi spraw wewnętrznych upoważnienie powoływać osoby obznajomione z ekonomicznemi sprawami do zwierzchnictwa zakładu zabezpieczającego, dodać wyrazy: „Na przedstawienie Wydziału krajowego“, a na końcu ustępu dodać: „jeżeli zakład ubezpieczający rozciąga się na kilka krajów, w takim razie w drodze rozporządzenia zostanie oznaczonem, w jaki sposób i w jakiej mierze Wydziały krajowe mają swoje przedstawienia czynić“. — Dalsze szczegółowe rozprawy nad projektowaną ustawą odłożono do następnego posiedzenia. Na tem posiedzeniu Koło wybrało kandydatem do komisji prawniczej izbowej p. Machalskiego w miejsce p. Wysockiego, który mandat do tej komisji złożył.

Do sprawozdania z posiedzenia Koła w d. 9 maja dodać należy, że poseł Żuk-Skarszewski zgadzał się z pierwszą poprawką p. Grocholskiego co do niezabezpieczania robotników przy budowlach we wsiach stawianych przez mieszkańców wsi; wnosił nawet inną tej poprawki stylizację i za poprawką p. Grocholskiego głosował. Wreszcie w przepisaniu tego sprawozdania w motywach wniosku posła Chrzanowskiego w ustępie mówiącym o oparciu ustawy na odmiennej zasadzie, któraby nie zwiększała omnipotencji rządu opuszczono wyraz „nie“.

Nasze sprawy. Z Lublina donoszą, że tameczny klasztor OO. Dominikanów już nie istnieje. Z sześciu księży wywieziono, jak wiadomo, trzech do odległych gubernij rosyjskich — a i pozostałym, nie pozwolono się długo cieszyć swobodą, gdyż w ubiegłym tygodniu i tę resztę braci zakonnych, ks. Szeligę, Gaworskiego i trzeciego, którego nazwiska nie wiemy — wywieziono do Gidelu, gdzie się znajduje klasztor dominikański. Dla uniknięcia nowego zatargu z ludem wywieziono księży tych nocą.

W Warszawie aresztowano w tych dniach licznych rzemieślników, rzekomo za agitacją socjalistyczną.

Sprawa wschodnia. Wykrycie spisku na życie księcia bułgarskiego i Karawełowa będzie jak się zdaje śmiertelnym ciosem dla stronników i agentów Rosji w księstwie, tak samo, jak zawiązanie tego spisku było ostatnią stawką, ostatnim rozpaczliwym krokiem tego stronnictwa. — O tym ważnym wypadku wczorajszy urzędowy telegram z Sofji doniósł lakonicznie. Cokolwiek więcej szczegółów przyniosła depesza agencji Havasa, otrzymana we Lwowie w nocy, a dzisiejsze telegramy zwiększyły tę wiązankę wiadomości o tyle, że od biedy można odtworzyć obraz wypadków, poprzedzających wykrycie spisku. — Donieśliśmy już przed paru dniami, że russofile starali się o wywołanie w różnych miasteczkach Rumelji manifestacyj nieprzyjaznych księciu, któremi ludność miała go witać podczas podróży. Agitacja ta zrobiła fiasko; w niektórych miejscowościach chłopi pobili podżegaczy, w innych tłum rozpędził russofilów. Księcia wszędzie witano z zapałem w zachodniej części Rumelji, a wjazd jego do Filipopola był imponującym objawem ludowej dlań sympatji. Russofile przestali się łudzić, że lud jest z nimi, co się im ciągle dotąd zdawało. Umyślili tedy przymknąć do lewego skrzydła obozu Karawełowa, co jest w wysokim stopniu charakterystyczne, bo wskazuje, jak elastyczne i pomięszane są u Bułgarów polityczne zasady. Obóz Karawełowa uchodzi za radykalny, lewe jego skrzydło jest czerwono-socjalistyczne; księcia jako panującego, jako przedstawiciela władzy, nie lubi ono, lubo go toleruje jako człowieka pożytecznego dla Bułgarji. Obóz russofilski zawsze wywieszał kolory zachowawcze, a od rewolucji filipopolskiej, w której nie wziął udziału, ogłosił się ściśle konserwatywnym. I oto nagle, pomimo swych zasad głoszonych, lecz niewyznawanych, wyciągnął ten obóz rękę do radykalnej lewicy, która jednak odtrąciła ją jako kompromitującą i niepotrzebną. Wtedy to russofile pomyśleli o spisku. Zamordowanie księcia i Karawełowa musiało koniecznie zmienić porządek rzeczy. Zbrodnia miała być wykonana w Burgasie, dokąd właśnie w podróży swej zbliżał się książę. Jeden z dzisiejszych telegramów głosi, że aresztowano wielu „zagranicznych“ agitatorów, łatwo się domyśleć do jakiej oni należą narodowości, a śledztwo niezawodnie wykryje wszystkie szczegóły ich planów; pewnie także Karawełów nie zaniedba jaskrawo oświetlić dziejów tego spisku blaskiem antibułgarskim, aby przez to odrazu zabić cały russofilski obóz. Zawsze się sprawdzała maksyma Machiawella, że nieudałe spiski zwiększają znaczenie i moc rządu. Tak niezawodnie będzie i teraz. Pod szczęśliwą gwiazdą urodził się książę.

Rosja. Petersburski nasz korespondent w ostatnim liście doniósł o koncentracji wojsk chińskich na granicy Syberji, co miało zaniepokoić petersburskie rządowe sfery. Wiadomość ta wnet telegrafem obiegła Europę i w Petersburgu wywołała zaprzeczenie, umieszczone w *Journal de St. Petersbourg*. Równocześnie jednak angielskie dzienniki w obszernych telegramach z nad Newy zapowiedziały rychły wybuch innej „sprawy wschodniej“, o wiele groźniejszej dla Rosji od tej, która się toczy na półwyspie Bałkańskim. Dzienniki te tak rzecz przedstawiają. W r. 1860, dzisiejszy hrabia i jenerał, a wówczas jeszcze prosty pułkownik Ignatjew, konszachtami z mandarynami zdobył na Chinach dla Rosji spory szmat ziemi nad rzeką Ussury, wpadającą do Amuru, który szeroką jak Wołga wstęgą płynie do Wielkiego oceanu. Ussury jest także wspaniała rzeka, po której mogą pływać nawet morskie statki, a ma z obu stron liczne dopływy, przecinając kraj bogaty, o klimacie takim, jak w południowej Francji, tylko z ostremi zimami. Bogactwo fauny i flory jest tam olbrzymie, a niedawno znaleziono pokłady kamiennego węgla, ołowiu, miedzi, złota i drogich kamieni. Ludzi tylko brak, jestto kraj dziewiczy, ale to właśnie na rękę Rosji, która wnet zaczęła kolonizację. Zrazu osiedlano tam zbrodniarzy, którzy odbyli swą karę, potem kozaków, a wreszcie poczęto wysyłać tam całe wioski z Polski, Litwy i Białorusi. Czytelnicy pamiętają, że w przeszłym roku niemal dzień w dzień donoszono o wyjeździe z Odessy na parowcach „dobrowolnej floty“ osiedleńców kraju Ussuryjskiego. Otóż teraz ten kraj, zagarnięty przez Rosją podstępem, Chiny chcą odebrać, zaprawiwszy się wprzódy w Tonkinie do walki z europejskiemi wojskami. Przygotowania chińskie są podobno ogromne i zamiar odebrania swej własności stanowczy. Rosja prawie nie może prowadzić tam wojny; cały jej wschodni bok składa się z mnóstwa pięt Achillesowych. I dlatego to przed dziewięciu laty, kiedy Chiny równie jak teraz wystąpiły i zażądały zwrotu nieprawnie zagarniętej prowincji Kuldży, przytykającej do Turkiestanu, Rosja cicho i bez oporu ustąpiła z tej prowincji. Zapewne i teraz będzie tak samo.

Tymczasem w Europie Rosja ogromne miljony wydaje, zbrojąc się na przyszłość. Z wyniosłości jeszcze jak z kotliny widać dal zamgloną. My w danej chwili widzimy pogodne polityczne niebo, ale snać p. Giers widzi na widnokręgu wysuwającą się ławę wojenną. I oto car w Sebastopolu urządza uroczystość militarną, mówi o swych pokojowych chęciach i równocześnie wskrzeszonej po Sebastopolskim pogromie flocie Czarnego morza przypomina „sławne“ dzieje tej floty przed rokiem 1854, — jakby ją błogosławił na nowe zapasy. A jednocześnie w Królestwie Polskiem — jak donosi *Poll. Corr.* — zakłada Rosja olbrzymi obóz, oszańcowany w gubernji kieleckiej, między Jędrzejowem a Mnichowem. Dość spojrzeć na mapę, żeby się przekonać, jak kolosalnych rozmiarów być musza te fortyfikacje, zwrócone jednocześnie i przeciw Austrji i przeciw Niemcom.

Najbliższy cel ich — zasłonić drogę żelazną Iwangród (Dęblin) — Dąbrowa, ale to cel podrzędny. Dla obsadzenia i obrony tego obozu trzeba będzie jakie 300—400 tysięcy wojska, które oczywiście nie będą awangardą małego stosunkowo objektu fortyfikacyjnego w Dęblinie, choć sama przez się jest to wielka twierdza. Ten zatem obóz trzeba uważać za nową a największą nietylko w Rosji, lecz w całej Europie twierdzę. Dobrze to, że Rosja bierze się do tak olbrzymiej roboty: nasi wieśniacy i rzemieślnicy będą mieli zarobek; źle zaś, że ów gmach militarny na naszej stanie ziemi, bo okropne to będą dni, gdy dwa kolosy militarne rzucą się na siebie z okrzykiem: Śmierć i zniszczenie.

Francja. Między ministerjum a radą miejską Paryża powstał w tych dniach nie wiedzieć już który z kolei zatarg konstytucyjny. Konstytucja orzeka, że minister musi się porozumieć z przewodniczącym rady departamentalnej o terminie zwołania tej rady. Freycinet tego zaniedbał. Otóż rada miejska Paryża, wchodząca prawie w całości do rady departamentu Sekwany, zaprotestowała przeciw legalności narad tej rady, a jej przewodniczący zamknął posiedzenie pomimo, że komisarz rządowy starał się uniewinnić ministerjum.

Sprawa wydalenia książąt znów stoi na tapecie. Dzienniki republikańskie żądają wydalenia, bo jak śmie księżniczka orleańska iść za mąż za infanta portugalskiego! To oczywiście zdrada Francji. Ale Grévy i Freycinet nie są jeszcze tak dziecinni, jak ich mamelucy dziennikarscy, więc podobno nie przystają na wydalenie książąt, ale postanowili zrobić to przy pierwszej sposobności, która się jeszcze nadarzy, aby w końcu zadowolnić republikanów.

Niemcy. Konserwatyści pruscy (junkrowie) zaczynają naśladować do pewnego stopnia Rosjan, którzy gnębiąc nas, w niebogłosy krzyczą, że to my prześladujemy cerkiew prawosławną. Oto ci konserwatyści podali 18. b. m. w parlamencie wniosek o równouprawnienie kościoła protestanckiego z katolickim.

Hammerstein i towarzysze żądają od rządu, ażeby przy sposobności przyznania większych swobód i niezależności kościołowi katolickiemu, przyznano te same swobody i protestanckiemu i uposażono go sowitszemi funduszami na zaspokojenie potrzeb kościelnych. To żądanie jest o tyle nieuzasadnione, o ile ostatnia nowella nie uposażyła katolickiego kościoła w żadne fundusze. Katolicy nietylko ani feniga nie zyskali, ale nawet wiele dawniejszych swobód i funduszów stracili.

Korespondencje.

Warszawa 17 maja.

(*P*) Zdaje mi się w przedostatnim liście doniosłem, że fabrykanci rosyjscy, przeważnie z gubernji moskiewskiej i włodzimierskiej, pod wpływem agitacji p. Szarapanowa, sekretarza moskiewskiego Towarzystwa przemysłowego, podali do ministerjum finansów prośbę o wprowadzenie jakichś środków ku obronie rosyjskiego przemysłu od przewagi naszych fabryk. Żądali oni czegoś w rodzaju kordonu cłowego między Królestwem a Rosją, albo też takich taryf kolejowych, żeby z głębi Rosji do Królestwa tańszy był transport niż w odwrotnym kierunku, a nadto — ponieważ ten środek prawdopodobnie byłby niedostateczny, chyba że owa różnica taryfowa byłaby kolosalna, — żądali jeszcze obciążenia tutejszych fabrykantów zwiększonemi o wiele należytościami podatkowemi.

Doniosłem również, że przestraszeni tą agitacją rosyjskich fabrykantów, tutejsi fabrykanci, zwłaszcza z Łodzi i Sosnowic, podali memorjał na ręce piotrkowskiego gubernatora, pana Zinowjewa, a w memorjale tym dowiedli, jako wcale i pod żadnym względem nie są w lepszych warunkach od fabrykantów rosyjskich, że także wiele tracą wskutek ogólnej stagnacji, a jeżeli wyroby tutejszych fabryk znajdują się na rynkach rosyjskich, to dzieje się także i odwrotnie. Tak np. pomimo, że w Królestwie jest znakomita fabryka płócien w Żyrardowie, jednakże jarosławskie (z guberni Jarosławskiej, obok Moskiewskiej) płótna cieszą się tu ogromnym odbytem. To samo można powiedzieć o suknach Stieglitza (fabryka petersburska), perkalach sierpuchowskich (pod Moskwą), metalicznych wyrobach tulskich, fajansach oraz porcelanie petersburskiej itd.

Dziś nadeszła z Petersburga wiadomość, że rząd zwrócił uwagę na poruszoną kwestję i pragnie zbadać o ile słuszne są skargi jednych, a uniewinnienia się drugich. Ministerja finansów, dóbr państwowych i spraw wewnętrznych złożyły mięszaną komisję, którą wysyłają do nas w specjalnym celu zbadania we wszystkich szczegółach warunków tutejszej fabrycznej pro-

dukcji. Oprócz urzędników ministerjalnych do tej komisji zostali zaproszeni profesor ekonomji politycznej Janżuł, fabryczny inspektor moskiewskiego przemysłowego okręgu Iljn i dyrektor petersburskiego technologicznego instytutu, inżynier górniczy Jossa. Tutejszy jeneralny gubernato ze swej strony wydeleguje do komisji dwóch, albo trzech urzędników. W ten sposób rzeczoznawcy ze strony tutejszych przemysłowców nie znajdą miejsca w komisji, będzie więc ona jednostronną i ta okoliczność zupełnie wystarcza do zaniepokojenia naszych fabrykantów. Pisałem, i teraz powtarzam, że wywody p. Szarapanowa, pozornie wyglądające na wyniki poważnych studjów, są w gruncie rzeczy bez żadnej wartości, bo się opierają na danych fałszywych, poprostu zmyślonych, albo wziętych bez sensu i ładu. Ale cóż to znaczy? Jeżeli w interesach systemu politycznego, zastosowywanego do nas konsekwentnie od lat przeszło dwudziestu, potrzeba będzie zabić nasz przemysł, to komisja niezawodnie orzeknie, że p. Szarapanów miał rację, a więc że i żądanie przemysłowców moskiewskich i włodzimierskich jest usprawiedliwione. Nie można zatem się dziwić, że na łódźkich i sosnowickich fabrykantach cierpnie skóra: mogą być ukarani za to, że ich wyroby lepsze są od wyrobów fabryk rosyjskich i tem je pobijają w ich własnych rejonach.

U p. Hurki familijna radość: syn się urodził. Więc zjazd gości z Rosji, więc zabawy, więc kawalkady po Warszawie.

Ameryka już kpić sobie zaczyna z naszej manji, która tak nagle się obudziła, szukania za Oceanem wujaszków, którzy zrobiwszy miljonowy majątek, nie mieli nic lepszego do roboty, jak umrzeć, nie zostawiwszy rodziny. Znam kilka osób, które otrzymały od amerykańskich adwokatów zawiadomienia, iż wyprocesują dla nich miljony za pewien procent i za parę set marnych rubli zaliczki. Ale te żarty idą jeszcze dalej, chociaż nie są obliczone na wyłudzenie. Tak np. trzej warszawiacy otrzymali z Ameryki od emigranta Polaka zawiadomienie, że w Saskim ogrodzie, w tem a tem miejscu znajduje się skarb zakopany, który uprasza wykopać i użyć na cele dobroczynne. Zarządzono więc poszukiwania, wykopano dół długi, szeroki i głęboki i — nie znaleziono nic zgoła. Warszawka poczciwa nie wierzy jednak, żeby tu była mistyfikacja i mówi, że skarb najpewniej był, ale już ktoś go zabrał. Żeby tylko innych u nas eskamotorów nie było, a bylibyśmy wzorem uczciwych narodów.

Hrabia Stanisław Tarnowski skończył swe odczyty ku ogólnemu żalowi Warszawy, która — pozwólcie mi to przyznać rodzinnemu miastu! — rozumie się na dobrych rzeczach i radaby ich więcej. Dochód z odczytów brutto 2207 rs. 35 kop., wydatki 338 rs. 10 kop., — dochód netto 1869 rs. 25 kop. pójdzie w połowie na Towarzystwo osad rolniczych, a w połowie na Towarzystwo nad ubogiemi matkami i dziećmi. I za odczyty i za ów zasiłek dla naszych dobroczynnych instytucyj serdeczne dzięki zacnemu profesorowi!

List do Redakcji.

Z Pokucia 10 maja.

(Język ojczysty i rysunki). Któryś korespondent lwowski do pism warszawskich napisał: „Uczeń szkół średnich ma być przygotowany nie do zawodu jakiegoś, ale do życia wogóle. Smutny stan społeczeństw świadczy, że szkoły średnie nietylko nie odpowiadają temu celowi, ale szkodę i to wielką szkodę przynoszą. Kończę więc prośbą do uczonych, żeby sprawę szkół średnich, gdzie można podnieśli, agitowali, opracowywali, niech ona raz z pieluch średniowiecznych się wydobędzie.“

A berliński profesor Paulsen orzekł, że „nasze gimnazjum rządzi i kieruje 20-letnim młodzieńcem zarówno jak 10-letnim chłopcem, kiedy tamten już chce sam sił swoich próbować. Jak temu tak i tamtemu zadaje się codziennie pewną liczbę wierszy na preparacją i pewne pensum z innych przedmiotów i kontroluje nazajutrz, czy zadanie spełnione. Czyż można się dziwić, że wychowanek przepełniony wewnętrzną niechęcią stara się nadzór oszukać i że zaledwo połowę pensów istotnie wypełnia“.

Wasz korespondent p. R. Z. obrońca filologji, zna w Galicji osławione gimnazjum, na którego wspomnienie stają mu włosy na głowie. Wszystko to są ogólniki; ale gdybyśmy wejrzeli w metody nauczania, wtedy stanąłby przed naszemi oczyma obraz wzniecający zdumienie i trwogę. Prof. Maszkowski nie wahał się publicznie powiedzieć: „Szkoły średnie zabijają fizycznie i umysłowo znękaną młodzież, dręczą ją, przeciążają, mnożą wymagania, a potem przerażeni skutkami ministrowie ślą okólniki za okólnikami, polecają ulgi, mącą porządek, profesorów wprawiają w kłopot i to ma być ulepszonym systematem“.

Czyż można jeszcze co gorszego powiedzieć o naszych wyższych szkołach? Stąd dowolność w ocenianiu postępów, niejednostajność wymagań, bo o całkowitej odpowiedzi prawnym wymaganiom nie ma wcale mowy.

Wobec tego iście rozpaczliwego stanu szkół średnich, łagodzonego jedynie osobistemi zaletami nauczycieli, ich ludzkością i wyrozumiałością, wypada zrobić stanowczy krok, który polegać będzie nie na ograniczeniu tego lub owego przedmiotu, ale na radykalnej zmianie żądań i przedmiotów. Zaprowadzenie rysunków jako przedmiotu obowiązkowego w gimnazjach uważam za rzecz tak niezbędną, jak to już raz powiedziałem, że bez tej nauki całe wychowanie gimnazjalne uważam za zwichnięte. Rysunki to *conditio, sine qua non*. Rozpędzić lepiej gimnazja, niż kształcić bez rysunków! W tym punkcie byłbym stanowczo nieubłagany, gdyby odemnie zależało.

Drugim fundamentalnym przedmiotem nauki wyższej, jak pierwszy Herder podał jako hasło przeobrażenia szkół naszych, jest ojczysty język, któremu przyznać należy pierwsze miejsce w wykształceniu gimnazjalnem. Na nim to należy uczyć gramatyki, ale uczyć gramatyki z języka a nie odwrotnie języka z gramatyki, bo jak powiedział Grimm: *Die Grammatiker sind keine Gesetzgeber, aber sie sind Berichterstatter dessen, was in der Sprache vorhanden ist.* Co się więc tyczy metody, to słusznie pisze Heyne: „Na początku trzeba dać uczniowi przegląd elementów; zaraz potem należy przejść do czytania, ale nie do tej nieszczęsnej metody, która wywołuje ucznia i każe mu tłómaczyć i wyjaśniać, choć nie zna on ani rzeczy, ani słów, ani budowy, ani związku, gdy tymczasem nauczyciel siedząc na krześle bezczynnie, odzywa się od czasu do czasu: a no! Tak być nie powinno, owszem nauczyciel ma być dla ucznia wszystkiem: gramatyką, słownikiem, tłómaczem; winien mu wszystko wyjaśnić, myśl rozświecić, w pamięć wdrożyć, dodać odwagi“. (Dr. Z. S. w *Muzeum* z maja b. r. str. 262).

Do nauki języka ojczystego tak nauczanego wystarczą wypisy, a lubo Heyne mówi o nauce języków klasycznych, tę metodę zastosować się ma do języka ojczystego, który ma zająć miejsce owych starożytnych.

Nauka religji, nauka serce, nie głowy — nie wymaga żadnych przygotowań; sama frekwentacja na ten przedmiot wystarczyć może do odniesienia zeń pożytku. Zależy tu atoli bardzo wiele od doboru nauczycieli. O ile znam stosunki szkolne, to zauważałem, że konsystorze greckie skrupulatniejsze są we wyborze katechetów, niż łacińskie.

Wszystkie inne przedmioty mają znaczenie drugorzędne, czy się ich umie trochę mniej, czy więcej nie stanowi wpływu na ogólne wykształcenie tem bardziej, że wszystko to przedmioty pamięciowe, które przy niejakiej pilności każdego czasu powtórzyć i przyswoić sobie można. Znajomości języka ojczystego i nauki rysunków nie nabędzie się na każde zachcenie, ale systematyczną, ciągłą, jednostajną, wytrwałą pracą. Ponieważ języki nowożytne przetrawiły już wszystko, co starożytność grecka i rzymska zdobyła, sądzę, że i do formalnego wykształcenia znajomość ojczystego języka wystarczy. Skoro zaś nie w naszej mocy w tym względzie przełamać utrwalone przekonania sfer decydujących, musimy nagiąć się do panującego przekonania, ale ograniczyć tę naukę do najskromniejszych rozmiarów.

Zrobić jeszcze muszę jednę uwagę odnośnie do przedmiotów dzisiejszych nadobowiązkowych. Ponieważ młodzieńcowi 15 do 20 letniemu pozostawić trzeba wolny wybór pewnych dziś nadobowiązkowych, albo drugorzędnych w przyszłości przedmiotów, wybór ten będzie wskazówką, że młodzian w tym lub owym kierunku czuje pociąg do samodzielnej, jego indywiduum odpowiedniej pracy. Otóż tu miejsce uczynić zadość

---

31)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Już zbliżał się do bramy, gdy Pentaur zastąpił mu drogę i rzekł stanowczo:

— Zostaniesz tutaj i jutro, pojutrze i zawsze będziesz gęsi pasał, dopóki mi się nie spodoba przebaczyć ci.

Odźwierny pytającym wzrokiem spojrzał po kapłanach.

Żaden się nie ruszył.

— Ruszaj do domu! — zawołał poeta i przystąpił do niego bliżej.

Odźwierny usłuchał rozkazu.

Pentaur zamknął drzwi wchodowe, oddał klucze jednemu ze sług kościelnych i rzekł:

— Obejmiesz jego służbę, będziesz czuwał nad tym człowiekiem, a jeżeli on ucieknie, ty za niego pójdziesz do gęsi. Patrzcie, przyjaciele, ilu to pobożnych klęczy przed naszemi ołtarzami; idźcie i czyńcie co wam obowiązek nakazuje. Ja idę do spowiedni, słuchać skarg i pociechy udzielać.

Pentaur wstąpił na schody do małej na spowiedź przeznaczonej i firanką zasłoniętej izdebki, na której ścianach umieszczony był obraz przedstawiający Hatasu ssącą mleko wiecznego żywota z wymienia krowy Hatory.

Zaledwie usiadł, jeden z neokorów *) dał mu znać o przybyciu jakiejś zakwefionej znakomitej damy. Niewolnicy niosący jej lektykę mieli twarze pozasłaniane, a ona zażądała, żeby ją zaprowadzić do spowiedni.

Sługa wręczył mu znak, mocą którego arcykapłan wielkiej świątyni Amona po drugiej stronie Nilu wzniesionej nadawał jej prawo wstępu do wnętrza świątyni i porozumiewa się z wszystkimi kapłanami, nawet z najwyższymi z pomiędzy wtajemniczonych.

Poeta cofnął się za firankę i oczekiwał nieznajomej z niepokojem, który mu się tem dziwniejszym wydawał, że przecież nieraz znajdował się już w podobnem położeniu. Ameni odsyłał do niego nawet najpierwszych dostojników, którzy przychodzili do domu Seti, żeby im sny ich wytłómaczono.

Wysoka postać kobieca wstąpiła do cichego, kamiennego gmachu, uklękła i modliła się długo i gorąco przed wizerunkiem Hatory. I Pentaur, od nikogo nie widziany, powstał, wzniósł ręce do góry i żarliwie błagał ducha napełniającego wszystko o czystość i siłę.

Gdy ręce opuścił, kobieta podniosła głowę do góry. Zdawało się, że modlitwy ich zmięszane z sobą, razem wznosiły się ku niebu.

Nareszcie zakwefiona powstała i odrzuciła z twarzy zasłonę.

To była Bent-Anat.

Wstrząśnięta do głębi duszy, przyszła do bogini Hatory, kierującej uderzeniami serca kobiecego i przędzącej nici łączące mężczyznę z kobietą.

— Pani niebios, wieloimienna i pięknolica — poczęła się modlić głośno — złota Hatoro, która znasz boleść i rozkosz, teraźniejszość i przyszłość, zbliż się ku swemu dziecku i kieruj duchem twego sługi, aby mi dobrze poradził. Jestem córką ojca, który wielki jest, szlachetny i jakby bóg prawdziwy. On radzi mi — ale zmuszać mię nie chce — żebym poszła za człowieka, którego nigdy nie pokocham. Ale spotkałam innego, niskiego pochodzenia ale wielkiego duchem i przymiotami...

Pentaur, słowa niezdolny wymówić, aż dotąd słuchał królewnej.

Miałże pozostać ukryty i tajemnicę jej podsłuchać, czy też winien się jej pokazać? Duma odzywała się w nim głośno: Ona teraz wymieni twoje imię, ty jesteś wybrańcem najpiękniejszej i największej: ale inny głos, którego słuchać był przyzwyczajony, odezwał się i mówił: Nie pozwalaj, żeby nie wiedząc powiedziała to, czego, wiedząc, wstydziłaby się musiała.

Zarumienił się za nią, odsunął firankę i ukazał się królewnie.

Bent-Anat przestraszona cofnęła się i zawołała:

— Czyś ty Pentaur, czy jeden z bogów?

— Jam Pentaur — rzekł — człowiek ze wszystkiemi ułomnościami ludzkiemi, ale z wolą do dobrego. Pozostań tutaj i wywnętrz duszę swoję przed naszą boginią; całe moje życie będzie modlitwą za ciebie.

Poeta spojrzał jej w oczy i odwrócił się tak prędko ku wyjściu, jak gdyby chciał uciec przed jakiemś niebezpieczeństwem.

Bent-Anat zawołała go po imieniu, więc zatrzymał się.

— Córka Ramzesa — rzekła — nie potrzebuje usprawiedliwiać się z tego, że tu przyszła, ale dziewczyna Bent-Anat — i to mówiąc zarumieniła się — nie ciebie spodziewała się zastać tutaj, ale starego Rui, którego rady zasięgnąć pragnęła. Teraz pozwól mi się pomodlić.

Bent-Anat padła na kolana a Pentaur wyszedł.

Gdy i królewna opuściła spowiednię, od południowej strony tarasu, na którym stała, dały się słyszeć okrzyki:

— Niech żyje Pentaur!

Postąpiła ku barjerze.

Poeta wbiegł i stanął obok córki królewskiej.

*) Najniższy stopień kapłanów, uważany na równi prawie ze sługami świątyni.

życzeniu Paulsena i w najwyższych klasach pozostawić wolność uczenia się przedmiotów drugorzędnych. Wolność ta nie ma być atoli tem, czem dziś są przedmioty nadobowiązkowe, a w których postęp o niczem nie decyduje a więc nie wkłada obowiązku na pilność w nauce takowego. Owszem, skoro już raz uczeń postanowił uczyć się przedmiotu nadobowiązkowego czyli drugorzędnego, postęp w tym przedmiocie powinien być tak rozstrzygający o postępie ogólnym, jak przedmiotów pierwszorzędnych. Wtedy przyzwyczaiłoby się młodzież do stanowczości i wytrwałości w tem, co sobie ktoś sam dobrowolnie czynić postanowił, kształciłoby się charakter i siłą wolę, na co dzisiejsze wychowanie najmniejszej uwagi nie zwraca, zadowalniając się owczą potulnością młodzieży.

TEATR.

„BRACIA LERCHE“, komedja w trzech aktach Ad. Asnyka.

O komedji tej szczegółowe podaliśmy niedawno sprawozdanie naszego krakowskiego korespondenta, poprzestaniemy więc tylko na kilku słowach o utworze i jego wykonaniu.

Jedynie akt drugi wywarł dość głębokie wrażenie, a zawdzięczał je kilku myślom pięknym i będącym na czasie. Jak wiadomo sztuka Asnyka powstała pod wrażeniem akcji pruskiej i jako taka miała być *par excellence* patrjotyczna. Tymczasem autor co innego zamierzał a co innego osiągnął.

Gdzież jest ten tryumf polskiego społeczeństwa nad przewagą żywiołu niemieckiego? Lerche — to potęga, to charakter żelazny i w sztuce on jeden tylko jest taki. Typy tych Polaków i Polek, które autor wprowadza wcale nie mogą budzić różowych nadziei co do naszej przyszłości. A może oddziaływanie Polek, na które tak pogniewał się Bismark, ma nam dodać otuchy? Ale dlaczego w takim razie Stefan, syn Polki, przez dwadzieścia kilka pierwszych lat życia był Niemcem i staje pod sztandarem uciśnionego narodu dopiero wtedy, gdy owładnęło jego sercem najkosmopolityczniejsze z wszystkich uczuć, miłość do kobiety. Gdyby nie przypadek, który przysłał tego szlachetnego Niemca i który podstawił mu więcierz mimowiednie zarzucony przez nadobną Polkę, majątek polski, owa prastara siedziba Radwanów, byłaby jak tyle innych przeszła w niemieckie ręce.

Słowem, jakkolwiek zechcemy nagiąć tendencją sztuki, tę przynajmniej tendencją, która rzeczywiście w sztukę jest wpleciona, nigdy nic pocieszającego z niej nie wydobędziemy. Ocalenie z łaski wroga, chociażby nawet zmienionego w przyjaciela, ocalenie zresztą zupełnie przypadkowe i nie na wewnętrznej, żywotnej sile uciśnionych, lecz na zwykłej sielankowej miłości dwojga młodych ludzi oparte, takie ocalenie dobre może być dla jednostki, ale nie może być rękojmią lepszej przyszłości narodu.

To też widz uważny zamiast otuchy zaczerpnąć z sztuki tej, wynieść musi bardzo przykre wrażenie.

A nie brak także w budowie sztuki błędów. Autor snując intrygę czyli „robiąc komedją“ — w walce z warunkami psychologji i umiejętnej techniki scenicznej, wpada z jednej kolizji w drugą.

Przez użycie środków nieco niefortunnych, tendencja kłóci się z naturą ludzką, skutkiem czego postacie nie są jednolite, mówią i działają nieraz wbrew temu, co wedle przekonania widza mówić i działać powinny. Irena kocha się w młodszym bracie Lerche, a przyjęcie go uważa za sprzedanie się. Stary Radwan, który z sił opada na myśl sprzedaży Dębowca Prusakom, na podstawie kobiecych informacyj zapomina o wszystkiem i z całą serdecznością przyciska Prusaka do serca, oddaje mu wnuczkę.

Do błędów „Braci Lerche“ należy także ten, że niemal cała „akcja psychologiczna“ odbywa się za sceną i nieraz nie można się dopatrzyć działania występujących w sztuce postaci.

Że nie brak „Braciom Lerche“ tych zalet, które zawsze cechują pióro poety tego kroju, co Asnyk, że djalog wytworny, że błyski prawdziwego natchnienia zdobią sztukę wielu pięknemi ustępami, tego łatwo się domyślić. W porównaniu z innemi dramatycznemi utworami poety, mają „Bracia Lerche“ jeszcze tę zaletę, że akcja toczy się w tej sztuce żywiej i w większem utrzymuje widza naprężeniu, niż w innych.

Wykonania nie możemy nazwać wzorowem. Brak p. Woleńskiego dotkliwie dawał się uczuć. Najpiękniejsza w sztuce rola Stefana Lerchego byłaby cieplej i sympatyczniej wypadła. P. Żelazowski grał ją trochę za szablonowo. Z godnością przedstawiał pan Zboiński typ polskiego szlachcica, lecz jeden tylko p. Frenkel grą prawdziwie artystyczną wzbił się nad zwykły poziom i zwrócił na siebie uwagę publiczności.

Postacie Malwiny, Ireny i Dziuni znalazły w osobach pań Cichockiej, Żelazowskiej i Kwiecińskiej dość dobre reprezentantki.

Po drugim akcie wśród grzmiących oklasków wręczono autorowi okazały wieniec.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły kolonji niemieckiej Falkenberg, w powiecie dobromilskim, na budowę szkół, zapomogi w kwocie 100 zł.

J. E. P. Namiestnik przeniósł koncepistów Namiestnictwa Antoniego Zawadzkiego ze Lwowa do starostwa w Stryju i Jana Tyrowicza z Żółkwi do starostwa w Turce, a praktykantów konceptowych Adama Gubattę ze Stryja do starostwa w Drohobyczu i Alfreda Juljana Łączyńskiego ze Lwowa do starostwa w Skałacie.

Dr. Henryk Blumenstock, posiadający tytuł i charakter radzcy sekcyjnego, został mianowany rzeczywistym radzcą sekcyjnym.

Na uniwersytecie lwowskim otrzymał p. Marek Salomon Parnass, kandydat adwokacki rodem z Tarnopola, stopień doktora praw.

P. Włodzimierz Spasowicz, znany publicysta i adwokat w Petersburgu, został wybrany prezesem Rady adwokackiej w stolicy nadnewskiej.

Rewizje domów we Lwowie zarządzone przez magistrat, a dokonywane przez komisarjaty, są w pełnym toku. Szczególnie energicznie wziął się do nich komisarjat śródmieścia. Ponieważ komisarjaty mają wiele czynności biurowych, przeto celem pospiesznego przeprowadzenia rewizji domów pożądanemby było, ażeby magistrat wydelegował osobne komisje, jak tego domagał się pan radny Syroczyński na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej.

J. Kraszewski w liście pisanym do jednej z przyjaciółek w Wiedniu donosi sędziwy pisarz, iż po upływie czasu swego urlopu poosił o przedłużenie jego. Odpowiedź z Berlina była wprost odmowną, równocześnie przyszedł rozkaz natychmiastowego powrotu do Magdeburga, do murów więziennych. Kraszewski odpisał, że obecnie w żaden sposób nie może przedsięwziąć podróży i posłał rządowi pruskiemu świadectwa lekarskie, podpisane przez dwóch niemieckich lekarzy, obywateli pruskich. Mimo to kaucję Kraszewskiego w sumie 20.000 marek rząd pruski ogłosił za przepadłą i skonfiskował. Następnie pisze Kraszewski w liście wspomnianym dosłownie tak: „Więc Niemcy są mi obecnie zupełnie zamknięte, a ponieważ Austrja teraz w tak ścisłych związkach z Niemcami, więc mam obawy, że mi i w Austrji drzwi pokażą. Włochy są słabe i lękają się rozgniewać pana Bismarka — nie dadzą mi więc schronienia. Francja o mnie nic wiedzieć nie chce a nawet Szwajcarja odmawia mi przytułku. Gdzież znajdę schronienie? Dla człowieka schorzałego w wieku 74 lat jest to kwestja przestraszająca!“...

Wielki festyn majowy odbędzie się w Wiedniu w dniach 29 i 30 bm. w Praterze. Będzie to festyn ludowy na ogromne rozmiary, połączony z popisami straży ogniowej, korsem z kwiatami, wystawą piwa, fechtunkiem pań, popisem chóru męskiego towarzystwa śpiewackiego, dalej odbędzie się wesele chłopskie i puszczanie ogni sztucznych. Wieczorami cały Prater oświetlony będzie światłem elektrycznem. Urządzeniem festynu zajmuje się komitet złożony z wybitnych przedstawicieli arystokracji, tudzież reprezentantów sztuki. Przewodniczy komitetowi księżna Paulina Metternich, a protektorat festynu objęły arcyksiężne Marja Teresa i Marja Rainer.

Z kolei Karola Ludwika. Pociąg mieszany Nr. 7 najechał przed Tarnowem na wjeżdżający do tej stacji pociąg towarowy Nr. 33, wskutek czego utracił życie jeden bremzer — doznali zaś uszkodzenia jeden maszynista i jeden konduktor pocztowy.

Z wozów pociągowych zostały dwa wagony uszkodzone, a rzeczony pociąg mięszany spóźnił się o 4 godziny. Surowe dochodzenie przyczyny wypadku zarządzono.

Oboje spojrzeli w dolinę; spostrzeżono ich.

— Niech żyje Pentaur! — rozległ się okrzyk jeszcze silniejszy. — Niech żyje nasz nauczyciel! Powróć do domu Seti. Precz z prześladowcami Pentaura! Precz z naszymi ciemiężycielami!

Na czele młodzieży, która dowiedziawszy się gdzie wygnano Pentaura, wymknęła się z domu Seti, aby mu powiedzieć, że wiernie dochowała miłości dla niego, stali królewicz Rameri, który z tryumfem skinął siostrze głową i młody Anana, który wysunął się naprzód i w uroczystej i dobrze opracowanej przemowie oświadczył ukochanemu mistrzowi, że oni, w razie gdyby Ameni wzbraniał się przywołać go napowrót do domu Seti, postanowili prosić ojców swoich, żeby ich do innej szkoły przenieśli.

Młody uczony prawił dobrze i Bent-Anat podobała się jego mowa, ale Pentaura wzrok zachmurzał się coraz bardziej i zanim jego ulubieniec dokończył, przerwał mu surowo.

Głos jego brzmiał najprzód z przyganą, potem groźnie, ale zawsze czuć w nim było raczej boleść, aniżeli gniew.

— Zaprawdę — mówił w końcu — żałować muszę każdego słowa, które do was powiedziałem, jeżeli ono dodało wam otuchy do tego nierozważnego czynu. — Porodziliście się w pałacach; uczcież się być posłusznymi, abyście kiedyś rozkazywać umieli. Wracajcie do szkoły! Wahacie się? Przywołam straż moję i zapędzę was napowrót do szkoły, za te dowody przywiązania, które mnie i wam mało zaszczytu przynoszą.

Uczniowie nie ośmielili się nic odpowiedzieć, tylko zdziwieni i rozczarowani zabierali się do odwrotu.

Bent-Anat spuściła oczy spotkawszy wzrok brata, który wzruszał ramionami i napoły z trwogą, napoły z szacunkiem patrzyła na poetę, a potem zwróciła spojrzenie na dolinę, na której wzniosły się tumany kurzu, dały się słyszeć tętent koni i skrzypienie kół, i niebawem stanął pod tarasem wóz Septaha, pierwszego horoskopa, oraz wóz ładowny ze strażą bezpieczeństwa świątyni Seti.

Żwawy starzec zeskoczył na ziemię, złajał ostro zbiegłych uczniów, kazał straży odprowadzić ich do szkoły i z młodzieńczą energją pośpieszył ku bramie świątyni.

Kapłani przyjęli go z głęboką pokorą i wystąpili zaraz ze swojemi skargami.

On wysłuchał ich uprzejmie, ale nic nie powiedział i szybko wbiegł na schody, na których go Bent-Anat spotkała.

Królewna czuła, że jeśli ją horoskop pozna, wystawi się na przyganę i w fałszywem ukaże się świetle. Poruszyła już ręką ku gęstej zasłonie, ale cofnęła ją zaraz, ze spokojną godnością spojrzała w gniewne oczy starca i dumnie przeszła obok niego.

Horoskop skłonił się nie pobłogosławiwszy jej i znalazłszy Pentaura na drugim tarasie, kazał modlących się wydalić z świątyni.

To stało się w przeciągu kilku minut, a kapłani stali się świadkami najprzykrzejszej sceny, jaka się od wielu lat w ich spokojnej świątyni nie zdarzyła.

Pierwszy horoskop był jednym z najzaciętszych przeciwników wcześnie w misterja wtajemniczonego poety, którego śmiały duch nieraz łamał stare szranki, nad których umocnieniem żwawy starzec od młodości z przekonania pracował. Smutne wypadki, których w domu Seti i tutaj przed chwilą był świadkiem, uważał on za następstwa rozpasanej myśli zuchwałego fantasty i w ostrych wyrazach Pentaura za „bunt“ uczniów odpowiedzialnym uczynił.

— Jak chłopców naszych, tak samo uwiodłeś córkę Ramzesa — wołał. — Jeszcze nieczystość zdjętą z niej nie została, a ty już zwabiłeś ją na schadzkę do świętego domu czystej bogini!

Niezasłużona pochwała może słabych popsuć; niesłuszna nagana nawet silnych może z właściwej drogi sprowadzić.

Pentaur z gniewem odparł zarzuty starca, nazwał je niegodnemi jego wieku, stanu i imienia, i bojąc się żeby oburzenie nie wzięło nad nim góry, odwrócił się od niego i chciał odejść. Ale horoskop kazał mu się zatrzymać, w jego obecności przesłuchał kapłanów, którzy jednocześnie obwinili poetę, że oprócz Bent-Anat jeszcze inną nieczystą kobietę wprowadził do świątyni, a sprzeciwiającego się takiemu świętokradstwu odźwiernego wypędził i do więzienia wtrącić kazał.

Horoskop rozkazał uwolnić „pokrzywdzonego.“

Pentaur oparł się temu rozkazowi, oświadczył, iż tutaj on tylko ma prawo rozkazywać, i drżącym głosem zawezwał horoskopa, żeby świątynię opuścił.

Wtedy Septah pokazał mu pierścień Ameniego, mocą którego arcykapłan zlewał na niego swą władzę na czas swego pobytu w Tebach, złożył poetę z jego godności, polecił mu jednak aż do dalszych rozkazów pozostać w świątyni i odjechał.

Pentaur na widok pierścienia swego mistrza skłonił się w milczeniu poczem udał się do spowiedni, w której spotkał się z Bent-Anat. Czuł się w najgłębszych swoich posadach wstrząśniętym, myśli krzyżowały mu się w głowie, uczucia walczyły z sobą, dreszcz nim wstrząsał, a gdy usłyszał śmiechy kapłanów i odźwiernego tryumfujących z tak łatwego zwycięstwa, wzdrygnął się jak człowiek zhańbiony, który piętno swoje ujrzy w zwierciadle.

(C. d. n.)

Zdemaskowanie korespondenta. Podawanie relacyj z zgromadzeń politycznych zamkniętych, jak np. nasze Koło, ma zawsze tę ujemną stronę, że wywołuje niesnaski i komentarze. Podający taką relację, dotknie mimowolnie tych, z którymi się nie zgadza w zdaniu, a mimowolnie znowu przedstawi w różowem świetle innych, którzy wypowiadali zapatrywania mu sympatyczne. Stąd powstają niechęci, spory, antagonizmy, podejrzenia, słowem uczucia wzniecające kwasy, które zawsze oddziaływają nader szkodliwie na sprawę publiczną. Swoją drogą, że przytem dzieją się nieraz i niedyskrecje, rzucające kamienie na drogę polityki kraju. Ileż to spraw nam się nie powiodło, dla tego, że niektórzy członkowie Koła dopuścili się takich niedyskrecyj, przed czasem wygadali się z tem lub owem, rzecz doszła do dzienników, a wrogowie nasi wyzyskali to potem w swoim egoistycznym celu? Aby temu zapobiedz, a kraj utrzymywać jednak w toku odbywających się w Kole obrad, zaprowadzono sprawozdania urzędowe Sekretarjatu Koła.

Jednakże to nie wystarczyło dla wielu zbyt wybujałych prywatnych ambicyj, i *Kurjer Lwowski* w jednym kierunku, a *Dziennik Polski* w drugim, otrzymywali relacje pokątne. Korespondenta *Kurjera* dotąd nie zdemaskowano, chociaż wszyscy członkowie Koła wskazują go sobie palcami. Korespondent zaś *Dziennika Polskiego* zdradził się sam w ostatnich swych raportach, a w nagrodę może sobie to przyznać, że jego to jest zasługą iż *N. Presse* i inne centralistyczne pisma wiedeńskie rozpuściły świeżo pogłoskę, że w Kole naszem panuje rozbicie, że p. Grocholski chce złożyć przewodnictwo; że akcja Koła jest sparaliżowana, że nad Kołem polskiem można przejść do porządku dziennego, bo ono nie ma już sprzymierzeńców, a Rząd opuścił je całkowicie etc. etc. Zdemaskowano zaś tego korespondenta w następujący sposób. Oto co piszą z Wiednia do *Czasu*:

„Rozprawy na posiedzeniach Koła polskiego w dniach 8 i 9 maja nad projektem ustawy zabezpieczyć mającej utrzymanie robotnikom skaleczałym przez maszyny, podał w streszczeniu w listach swoich korespondent wiedeński do *Dziennika Polskiego*. Ale członkowie Koła polskiego twierdzą, że streszczenie to przemów posłów polskich na tych posiedzeniach Koła, podane w korespondencji wspomnianej, jest nie tylko bardzo niedokładne, ale w wielu punktach mylne co do wszystkich głosów, z wyjątkiem głosu posła Abrahamowicza. Jestto rzeczą naturalną, bo gdy na posiedzeniach Koła polskiego nie ma stenografów i nie spisuje się protokołu stenograficznego, a w protokole urzędowym sekretarze Koła zapisują tylko wnioski poczynione, przeto korespondent może dokładnie streścić własną tylko przemowę".

Z powodu strychu. P. Drexler przedłożył nam wyjaśnienia co do składów włosienia na jego strychu, o czem pisaliśmy wczoraj. Więc rzecz się ma tak. W kamienicy tej, w której jest sklep, a która jest jego własnością, urządził p. Drexler na strychu dużą salę, dokoła otoczoną murowanemi ścianami i przedstawiającą zupełne pod względem pożarowym bezpieczeństwo. W sali tej nie trzyma składów włosienia, lecz tylko napycha włosieniem materace. Właśnie chcąc nie trzymać w domu sporego zapasu tych materjałów palnych, oddał on połowę roboty Domowi Pracy. Tam właśnie czyszczą, rozplątują, przygotowują włósie i już gotowe przynoszą do niego codzień po południu. Po odważeniu i zapisaniu w księgi, włosie wędruje do owej sali, będącej na strychu, a raczej na czwartem piątrze, tam je składają do przygotowanych materaców. skąd zaraz je wynoszą na piętro trzecie, do warstatu, gdzie robotnice materace te pikują i po wykończeniu znoszą na dół do magazynu. D. Drexler, który nam się przedstawił jako człowiek bardzo inteligentny i zupełnie świadomy niebezpieczeństw wszelkich, jakie pociąga za sobą manipulacja z takiemi jak włosie materjałami, upewnił nas, że z surowością i sumiennością ogromną pilnuje swoich warstatów we własnym swoim interesie. „Boć przecie, jeżeli komu — rzekł on — zależy na tem, to chyba najbardziej mnie, bo i kamienica jest moja, i sklep jest mój, i cały mój majątek mam w ten interes ulokowany. Że zaś urządziłem na czwartem piętrze tę salę do napychania materaców, to jedynie ze względów hygienicznych. Włósie, jakkolwiek najlepiej oczyszczone, daje zawsze dużo pyłu, więc aby mu odpływ zabezpieczyć, kazałem tę salę zbudować na strychu, z zachowaniem wszystkich przepisów policji ogniowej. Chcąc jednak wszelką zsunąć z siebie odpowiedzialność, udałem się zaraz wczoraj po przeczytaniu tego artykułu w *Przeglądzie*, do urzędu budowniczego z prośbą, aby wydelegował komisję do zbadania bezpieczeństwa ogniowego owej sali. Nadmienić w końcu winienem, że w sali tej nie ma pieca, i wcale opalaną ona nie jest".

Zamieszczamy z przyjemnością tę relację p. Drexlera, ciesząc się wysoce z tego, że dana nam została sposobność rozproszyć ten lekki cień, jaki z skutek złej stylizacji raportu o samobójstwie Piotra Delatyńskiego padł na tak zacną i tak zasłużoną firmę, sympatyczną tak wszystkim z powodu swej znanej a wielkiej humanitarnej działalności.

W republice argentyńskiej niedaleko miasta Mendoza odkryto bardzo obfite źródło nafty, a w celu eksploatacji jego gubernator tamtejszy zawiązał spółkę z niemieckim kolonistą p. Faberem, który niedawno przybył do Europy, gdzie w Karlsruhe zasięgał informacji u specjalisty w sprawach naftowych p. Englerta.

Pan Faber zamierzał wyjechać do Baku, żeby tam zaangażować ludzi biegłych w eksploatacji nafty. Ale za radą p. Englerta, któremu są znane kopalnie galicyjskie, zaniechał podróży do Rosji i przybył do Słobody rungurskiej, gdzie na polecenie dra Fedorowicza zaangażował inżyniera górniczego p. Riegera, który w Belgji pokończył studja techniczne. — Za kierownictwo w kopalni p. Fabera i spółki w południowej Ameryce pobierać będzie p. Rieger około 10.000 zł. rocznie, a nadto zwrócone mu zostaną znaczne koszta podróży. Na początku lipca wyjedzie pan Rieger do Ameryki w towarzystwie dziecięciu tutejszych wiertaczy.

Nadto zaangażował p. Faber docenta uniwersytetu lwowskiego dra Rudolfa Zubera do poszukiwań geologicznych w republice argentyńskiej pod bardzo korzystnemi warunkami, bo z płacą roczną 5000 zł. i zwrotem kosztów podróży. — Dr. Zuber opuszcza Lwów w przyszłą niedzielę (23 b. m.) i udaje się w podróż zaatlantycką.

Dziś wieczorem koledzy dra Zubera na cześć jego dają bankiet pożegnalny w hotelu Żorża.

Z za kulis teatralnych donoszą, że wczoraj o mało nie zostało odwołane przedstawienie komedji Asnyka „Bracia Lerche". Najpiękniejszą stroną tego utworu, mającego parę wad zasadniczych, są nader patrjotyczne, pełne ognia i siły zdania, wypowiadane przez Polaków występujących w sztuce. Owoż cenzura krakowska nie wykreśliła tych zdań, wychodząc z założenia, że one stanowisku politycznemu austrjackiej monarchji zaszkodzić nie mogą. Inaczej jednak na tę sprawę zapatrywała się cenzura lwowska — wszystkie bardziej ogniste wybuchy uczuć padły ofiarą jej błękitnego ołówka. Autor kiedy przybył na jeneralną próbę i zobaczył, jak obcięty został jego utwór, oświadczył, że się nie zgadza na wystawienie sztuki i ją cofa. Aliści nie licowało to wcale z interesem przedsiębiorcy, który spodziewał się tą sztuką mocno podreperować swą kasę. Zaczęły się więc pertraktacje i skończyły się na tem, że autor ustąpił, a aktorowie postarają się podkreślać grą niektóre ustępy, inne zaś uzupełnić wstawkami z oryginału. I tak się też stało, za co jednak reżyser teatru zawezwany został do odpowiedzialności.

~~Bylibyśmy za tem, aby kiedykolwiek~~ JE. pan Namiestnik poświęcił wolną chwilę od swych licznych zajęć i postarał się o doprowadzenie do wspólnego mianownika zapatrywań krakowskiej i lwowskiej Prokuratorji państwa na stosunek austrjackiej monarchji do cesarstwa niemieckiego. Od roku notujejemy ciągle rażącą różnicę w tych zapatrywaniach. Owóż gdyby ona nie wychodziła po za mury urzędu, nie obchodziłaby zgoła nikogo. Że jednak ciągle się odbija na prasie i jak teraz na sztukach teatralnych, to wytwarza stan rzeczy, który nie może wcale leżeć w interesie rządu. Wszak doszło już we Lwowie niemal do tego, że dziennikom wolno surowiej krytykować rząd wiedeński, niż berliński. Nieporozumienie takie potrzeba koniecznie usunąć, już choćby dlatego, że wytwarza ono dziwaczne u naszej publiczności pojęcie na metodę stosowania cenzuralnego ołówka. Zapewne JE. p. Namiestnik nie zwrócił dotąd na to uwagi; więc dlatego przedkładamy mu tę sprawę, żywiąc nadzieję, że energicznem swojem wkroczeniem położy odrazu kres temu ostrzejszemu, a doprywdy niczem w ostatnich paru latach nieusprawiedliwionemu traktowaniu Lwowa.

Samobójstwo. Przed sześciu miesiącami zaginął na poczcie w Rzeszowie list pieniężny z kwotą 40 zł., nadesłany tam z Wiednia, o czem się dopiero znacznie później — skutkiem reklamacji adresata — przekonano.

O defraudację tego listu podejrzywano tamtejszego ekspedytora pocztowego Norberta, R. który już tymczasem do Podwołoczysk był przeniesiony. Obwiniony bronił się przy odnośnych dochodzeniach dyscyplinarnych, że przy przeniesieniu go na miejsce nowego przeznaczenia oddał ten list wraz z innemi przesyłkami pieniężnemi swemu następcy panu A., przy czem powoływał się na odnośną konsygnację, w której i ten list miał być zapisany, co jednak nie dało się sprawdzić, bo i konsygnacja miała zaginąć.

Skutkiem wdrożonego śledztwa karnego zasądził sąd obwodowy w Rzeszowie tegoż Norberta R. na sześciomiesięczne więzienie, a gdy i wyższe władze sądowe wyrok zatwierdziły, skazany rozpoczął swą karę w tym sądzie odsiadywać. Ale Norbert R. utrzymywał ciągle, że tej zbrodni nie popełnił, a ojciec jego — zwłaszcza gdy wspomniany A. popadł później w Tarnowie z takiego samego powodu w śledztwo — poczynił wszelkie możliwe kroki w celu ułaskawienia syna, w skutek czego został tenże już dnia 7 z. m. (po darowaniu mu czterotygodniowej kary) z więzienia uwolniony.

Norbert R., powróciwszy do swego ojca do Gródka, okazywał wielkie przygnębienie i w przystępie melancholji dnia 16 b. m. zażył kwasu siarczanego. Tamtejsi lekarze, ujrzawszy niebezpieczeństwo, grożące życiu jego, wysłali nieszczęśliwego do tutejszego szpitalu izraelickiego, gdzie też nazajutrz zakończył życie.

W Złoczowie odbyła się dnia 5. marca rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Matwijowi Szewczunowi, oskarżonemu o to, że zamordował teścia swego Mykitę Czyża podczas snu, rzekomo z powodu ciągłych swarów i ostatecznie dlatego, że teść sprzedał krowę, która żywiła całą rodzinę oskarżonego. Wszelkie poszlaki i podejrzenia przemawiały przeciw Szewczunowi, przysięgli potwierdzili przeto 11 głosami, że Szewczun jest winny zbrodni morderstwa. Trybunał był jednak wówczas przekonania, że przysięgli pomylili się i na zasadzie § 332 p. k. relegował sprawę do następnej kadencji. W dniu 19. b. m. przed nowymi przysięgłymi przeprowadzono rozprawę ponownie. Proces nie wykazał żadnych nowych poszlak, i jak poprzedni nie dostarczył pełnego dowodu. Przysięgli odpowiedzieli na pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa 5 głosami tak, 7 głosami nie. Szewczun został tedy jednym głosem uratowany od kary śmierci, a gdy oskarżyciel dr. Mikłaszewski nie wniósł zażalenia od uwalniającego wyroku, przeto Szewczun został puszczony na wolną stopę. Uszczęśliwiony, wyszedł natychmiast z więzienia, zabrawszy ze sobą siekierę, którą mu trybunał wydał. Siekiera ta miała stanowić corpus delicti. Ślady i plamy na niej, badane przez znawców c. k. sądu krajowego w Wiedniu okazały się rdzą, a nie plamami krwi, i to uratowało Matwija Szewczuna.

Z rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu rady omawiano wypadek zawalenia się domu Arona Filipa przy ulicy Krakowskiej. Pan radny Heppe postawił wniosek, żeby pan prezydent dla uspokojenia opinji publicznej polecił magistratowi zestawić wykaz wszystkich wypadków, w których władze wyższe nie uwzględniły rekursów w sprawach budowniczych; zaś p. Syroczyński wniósł aktywowanie komisji mięszanej ustanowionej w r. 1880 do zrewidowania wszystkich domów. Oba te wnioski odesłano do regulaminowego traktowania.

Następnie na wsniosek sekcji trzeciej uchwalono uskutecznić dalsze przysklepienie Pełtwi konstrukcją betonową, a przedsiębiorstwo oddać panu Ibjańskiemu w cenie po 222 zł. 80 ct. za metr. — Zasklepienie tegoroczne wyniesie 102 metry, tj. od ulicy Chorążczyzny aż do mostu św. Jana.

Do kuratorji dla szkół przemysłowo-handlowych wybrani zostali pp. Szajer, Getritz, Solecki, Markiewicz i Zacharjewicz.

Z kolei uchwalono utworzyć posady praktykantek dla nauki rysunków w szkołach ludowych u św. Anny, Czackiego, Elżbiety i Marcina, Antoniego i Marji Magdaleny.

Jurydykę Jazłowiec przy rogatce łyczakowskiej od wieków do miasta należącą a niewłaściwie przy pomiarach w r. 1850 do gminy katastralnej Krzywczyce przydzieloną uchwalono przyłączyć napowrót do miasta.

Rekursów budowniczych było 11; z tych 8 odrzucono, a 3 załatwiono przychylnie.

Samobójstwo. — Piszą nam z Tarnobrzega dnia 19 maja:

(S. G.) Wczoraj odebrał sobie życie p. Riedel kontrolor dóbr Jana hr. Tarnowskiego, osierociwszy sześcioro dzieci. Przyczyną samobójstwa były długi, w które nieboszczyk wszedł życiem nad stan; świetne utrzymanie, jakie dawała mu służba, nie mogło wystarczyć na jego pańskie zachcianki. Hrabia już kilka razy płacił jego długi, a o teraźniejszych nic nie wiedział. — Nieszczęśliwy Riedel ukrywał się z niemi. — Zresztą byłto człowiek zacny; niech mu Bóg będzie miłościw!

Wdowa i sieroty doznają troskliwej opieki szlachetnego właściciela Tarnobrzega.

Z Madrytu piszą:

Skoro tylko doniesiono, że zbliża się chwila rozwiązania, wnet dano znać hrabinie Girgenti, naczelnej pokojowej (*Camerara major*), następnie uwiadomiono o tem wszystkie będące na służbie damy honorowe, jakoteż urzędników dworu i służbę. Mieszkająca w pałacu arcyksiężna Elżbieta, hrabina Girgenti i lekarze nadworni dr. Riedel i dr. Sanchez Ocana wyszli do pokoju królowej. Równocześnie pospieszyli konno kurjerowie królewscy, aby wiadomość tę rozpowszechnić we wszystkich stronach miasta. Wkrótce zgromadzili się w sali ceremonialnej: ministrowie, szefowie pałacu, deputacja obu Izb, delegowani z Asturji, komisja grandów, dowódzcy armji i marynarki, kawalerowie złotego runa, arcybiskup toledański, deputacje ciał duchownych i dyplomatycznych, burmistrz Madrytu itd.

O godz. 12 min. 27, przyszedł na świat syn nowonarodzony, którego *Camerara major* ukazała obecnym, poczem zabrzmiał okrzyk „Niech żyje król!"

Spisano z tego powodu następujący akt:

„W mieście Madrycie w dniu 17 maja 1886, o godzinie 3 minut 20 po południu, stwierdzam jako minister sprawiedliwości i notarjusz królewski, że zawiadomiony przez halabardzistę, natychmiast udałem się do pałacu królewskiego, gdzie królowa

Chrystjana, według zdania lekarzy, wydać ma na świat dziecię i t. d.“

Gdy wiadomość ludowi przed pałacem udzieloną została, i 21 strzałów armatnich zagrzmiało, powszechnym był ruch radośny w Madrycie. Następnie prezes Martos zawiadomił Izbę o szczęśliwym tym wypadku.

Prośba. Praktykant handlu korzennego pana Jana Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2 zgubił dnia 20 maja 1886 o godz. 10tej rano 400 marek pocztowych po 5 ct. w 4 arkuszach wartości 20 złr. w drodze z poczty głównej do handlu.

Znalazca raczy je temuż praktykantowi łaskawie zwrócić, za co stosowne wynagrodzenie otrzyma.

Sprawa o ogon. Z pod Lubartowa piszą: „W tych dniach jeden z okolicznych tutejszych sądów gminnych rozstrzygał nadzwyczaj oryginalną sprawę. Pewnemu koloniście zginął pies, którego odnaleziono u włościanina z pobliskiej wioski.

Przywłaszczyciel wezwany został przed kratki sądowe z obowiązkiem przyprowadzenia ze sobą skradzionego psa. Nadto oskarżyciel i obwiniony przyprowadzili ze sobą suki. Obydwaj przekonywali, że pies jest własnością i jednego i drugiego, dlatego, że nie ma ogona. Sąd znalazł się w trudnem położeniu co do oznaczenia, której suki jest ten pies potomkiem, gdyż obydwie również były bez tej naturalnej ozdoby. Pozostawiono roztrzygnięcie sprawy instynktowi zwierzęcemu. Procesujących się i psy jednocześnie wypuszczono z sali sądowej na ulicę. Rozeszli się oni w przeciwne strony. Pies poszedł za kolonistą. Włościanin przegrał sprawę i zapłacił koszta.

Jenerał zakonu Jezuitów — jak donosi *Moniteur de Rome* — otrzymał od żelaznego księcia zapewnienie, iż rząd niemiecki nie sprzeciwi się wprowadzeniu zakonów do monarchji. Zgromadzenie Jezusowe ma otrzymać na własność 10 klasztorów i subsydja na przejazd.

Wielka zabawa na rzecz budowy Instytutu Pasteur'a organizuje się obecnie w Paryżu. Na czele utworzonego w tym celu komitetu, stoi słynny dziekan uczonych paryskich, sędziwy Chevreuil; jako członkowie, weszli do komitetu między innymi: Ferdynand Lesseps, Leon Say, Ernest Renan, Emil Augier, Aleksander Dumas, Wiktoryn Sardou, Sully-Prudhomme, Gounod, Massenet, Delibes, Saint-Saens, dyrektorzy pierwszych teatrów i t. d. Na odezwę inicjatorów zabawy powyższej niektórzy członkowie komitetu odpowiedzieli jak następuje:

„Jako niezwykle pomyślną uważam sposobność, jaka mi się nastręcza do wyrażenia uwielbienia mojego dla znakomitego uczonego, któremu się należy niezaprzeczenie największa sława naszego stulecia i kraju naszego; dla wielkiego męża, którego odwaga i wiedza pokonała wściekliznę, tę grozę ludzkości. Ch. Gounod“. — „Upraszam szanownego kolegę mojego, pana Pasteur'a, aby zechciał sobie przypomnieć, że z okazji wejścia jego do akademji, powiedziałem mu: „Usiłujesz pan zgłębić tajemnicę mikrobów wścieklizny; zgłębisz ją. — Dumny jestem, że choć raz w życiu byłem prorokiem. Ernest Renan“. — Wściekłość, z jaką świat cały wyraża panu Pasteur'owi wdzięczność swoję, jest jedyną, której znakomity mąż uleczyć nie może. Coquelin“. Zabawa, której program jest niezwykle urozmaicony, odbyć się miała w Paryżu w dniu dzisiejszym.

Księżniczka Marja Józefa, najmłodsza córka ks. Jerzego saskiego, licząca obecnie lat 19, wychodzi za członka domu austrjackiego, za arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, syna arcyksięcia Karola Ludwika. Ślub młodej pary (arcyksiążę liczy dopiero 24 lat), odbędzie się w jesieni r. b.

Ułaskawiony boa dusiciel. Jerzy Romanes, znany podróżnik, opowiada w swojem dziele *Animal Inteligence* (Londyn 1882), że w pewnej rodzinie angielskiej, mieszkającej w kolonjach, przyswojono węża dusiciela. — Wychowano go od małego, pieszczono, karmiono, bawiono się z nim, i straszny ten wąż tak się do owej rodziny przywiązał, że się stał nieodstępnym towarzyszem wszystkich jej członków. Co dzień zrana, kiedy pani gotowała kawę na śniadanie dla męża i dzieci, wąż spinał się na nią, obejmował ją w stanie pierścieniami swemi, a głowę okręciwszy nakształt turbana na jej głowie, przypatrywał się nieruchomo jej robocie. Pani domu chodziła przytem, a wąż siedział sobie spokojnie i pozwalał się przenosić bez najmniejszej oznaki niezadowolnienia. Córeczki tej pani całowały swego pieszczoszka w paszczę, usuwając na bok długi jego rozszczepiony język.

Po pewnym czasie państwo ci musieli jechać do Anglji, a ponieważ węża zabrać z sobą nie mogli do zimnego klimatu, więc oddali go do miejscowego ogrodu zoologicznego i powierzyli opiece stróża zakładu. — Ale tu, chociaż wężowi na niczem nie zbywało, posmutniał jednak, nie ruszał się wcale; jadł niewiele, zmizerniał, i całem swem zachowaniem się okazywał wielkie niezadowolnienie.

Wreszcie rodzina angielska wróciła i kazała przynieść sobie węża. Zaledwie wniesiono go do pokoju, gdy ujrzał dawnych swych znajomych, zapłonął wzrok jego radością, roztoczyły się pierścienie i zwierzę poczęło pełzać od jednej osoby do drugiej, odejmować po kolei, lizać po twarzy i dawać w najrozmaitszy sposób dowody swego przywiązania.

Nowe stowarzyszenie. W Kijowie wkrótce ma być zawiązane towarzystwo amatorów gry angielskiej w krokieta. Ustawa towarzystwa została już wypracowana, i przesłana do zatwierdzenia władzy wyższej. Nowe stowarzyszenie przedewszystkiem ma na celu przeciwdziałać grze w karty.

Szerzenie się cholery w Wenecji jest już niestety faktem, któremu nie zaprzeczają nawet miejscowe gazety ani władze. Dziennie umiera w mieście lagun przeciętnie 10 do 15 osób. Śród mieszkańców Wenecji panuje straszliwa panika i tak jak ongi w Neapolu obiegają między ludem najniedorzeczniejsze pogłoski o truciu chorych w cholerycznych szpitalach, o wybuchu cholery w celu zniszczenia „młodych Włoch“ i tym podobne bajki.

Dla sportsmenów nieobojętną pewnie będzie wiadomość, że słynny rumak wyścigowy „Vandalo“, który w ciągu żywota swego wygrał przeszło 400 tysięcy franków, zakończył swoje ruchliwe istnienie w Ferrarze. Właściciel wierzchowca zamierza pamięć jego uczcić pomnikiem.

Opieczętowany pociąg kolejowy. Niebywały dotąd w dziejach sądownictwa fakt, miał miejsce w tych dniach na saskiej stacji pogranicznej, Reitzenhain. Na skutek zlecenia frankfurckiego domu bankierskiego, mającego znaczną sumę u zarządu kolei Buschtiehradzkiej, deputacja sądowa wraz z pełnomocnikiem bankiera przybyła na wspomnianą stację i zrobiła zajęcie tylko co nadeszłego pociągu osobowego owej kolei. Pasażerowie byli zmuszeni dojechać innym pociągiem aż do bawarskiej granicy. Miłe *intermezzo*!

Dobrze wychowana. „Co byś pani zrobiła, gdybym cię uścisnął?“ — „Jabym się zarumieniła.“

Część ekonomiczna.

Spółka chmielarska. Towarzystwo rolnicze krakowskie wydało w sprawie zawiązującej się spółki chmielarskiej następującą odezwę do producentów chmielu:

„Niepomyślne stosunki handlowe w roku ubiegłym dotknęły przedewszystkiem producentów chmielu. — Z jednej strony wzrost nadmierny produkcji chmielu w całej Europie, z drugiej brak u nas wszelkiej organizacji przy sprzedaży chmielu, oddanie się producentów na łaskę pośredników, niemożność poinformowania się o rzeczywistej cenie i zawiązania stosunków z konsumentem, zdeprecjowanie naszego dobrego produktu przez ajentów często nierzetelnych spowodowały obniżkę cen, która zagraża upadkiem tej tak ważnej gałęzi naszego gospodarstwa. Celem wyszukania środków zaradczych zwołaną została za inicjatywą obu naszych Towarzystw rolniczych ankieta z wybitniejszych producentów chmielu jakoteż ludzi fachowych, i po wyczerpujących dyskusjach uchwalono zawiązać na podstawie statutu „spółkę chmielarską“, której zadaniem miało być scentralizowanie całego handlu chmielem i wyrwanie go z rąk pośredników.

„Myśl spółki takiej w zasadzie zdrowa, ale na początek trudna do przeprowadzenia, nie znalazła tak szerokiego poparcia, aby narazie mogła wejść w życie; rąk jednak opuszczać nie można, i dlatego zebrani w dniu 5 zm. w Krakowie producenci chmielu zawiązali się w wolne stowarzyczenie z zakresem działania mniej szerokim niż projektowana spółka, wychodząc z założenia *Paulatim summa petuntur*. Zadaniem stowarzyszenia będzie: 1. zawiązanie stosunków z ajentami chmielowymi, którzyby dostarczali potrzebnych informacyj o każdorocznych widokach tak produkcji jak cen chmielu; 2. pośredniczenie w sprzedaży chmielu; 3. usiłowanie, aby chmiel galicyjski jako taki na targach był znany.

„Producenci, chcący należeć do stowarzyszenia, obowiązani są przystąpić z całą przestrzenią uprawianych chmielników i opłacać na opędzenie połączonych z tem wydatków od morga 5 zł. rocznie. — Biuro informacyjne jest w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 42, gdzie również wkładki będą przyjmowane. Przystępujący obowiązani są złożyć połowę wkładki 1 maja, a drugą połowę 1. lipca każdego roku.

„Dotychczas przystąpili do stowarzyszenia pp. Jan hr. Tarnowski z 5 morgami, Stanisław Larysz Niedzielski 7 m., Ignacy hr. Potulicki 7 m., Karol Czecz $5^1/_2$ m., Felicjan Szybalski 10 m., Jan hr. Stadnicki 3 m., Adam Jędrzejowicz 27 m., Administracja dóbr Krzeszowic 40 m. — Mamy nadzieję, że skromne to stowarzyszenie będzie pierwszym zawiązkiem dalszej, szerszej i skutecznej działalności; trzeba przedewszystkiem poparcia ze strony samych producentów.“

Wiedeń 19. maja.

(Z) Święto protestanckie w Berlinie i wskutek tego zamknięcie tam giełdy na dzień dzisiejszy, a równocześnie wiadomość z Marsylji, że tam jakiś człowiek umarł na cholerę; oto dwa czynniki, które położyły kres wczorajszej hausie i wywołały małą depresję. Bo znowu zerwania rokowań z Rumunją nie bierze sobie giełda bardzo do serca. Patrząc na krótką metę, uważa ona, że ten ogromny ruch przemysłowy, jaki powstał teraz, aby napełnić składy rumuńskie austrjackiemi towarami da taki zarobek tutejszym fabrykom i kolejom, iż to im zdoła przez kilka miesięcy ocierać łzy w zastoju, jaki zapanuje po zamknięciu rumuńskiej granicy. Stąd kolejowe i niektóre przemysłowe papiery poszły nawet w górę. Za to bankowe spadły cokolwiek z powyżej przytoczonych przyczyn.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 20 maja. Z Izby posłów Rady państwa. W odpowiedzi na interpelację w sprawie zerwania rokowań z Rumunją, zaznaczył Pusswald, że Austro-Węgry dały dowód swej gotowości do ustępstw i że zgodziły się nawet na to, aby Bukareszt był miejscem rokowań. W końcu jednak zażądała Rumunja, aby się Austrja zrzekła klauzuli co do największego uprzywilejowania i aby się zgodziła nietylko na zupełnie wolny dowóz bydła i zboża do Austrji, ale nadto aby to uznała w formie osobnej taryfy konwencjonalnej.

Otóż żądanie to sprzeciwiało się naszym zasadom, gdyż bylibyśmy przez to zmuszeni tolerować wolny od cła dowóz nietylko rumuńskiego bydła i zboża, ale także i indyjskiego zboża oraz rosyjskiego bydła. Wskutek tego musiała Austrja zerwać rokowania. Rząd ubolewa, że zawarcie tego traktatu okazało się niemożliwe, ale spodziewa się, że materjalne interesa obu połów monarchji nie będą przez to zagrożone.

Na interpelację Knotza w sprawie połączenia kolei Rumburg-Schluckenau z siecią kolei saskich odpowiada Pusswald, że połączenie to byłoby wówczas pożądanem, gdyby mogło sparaliżować szkodliwe dla handlu wewnętrznego wpływy, które budzą obawy — gdy tymczasem z dotychczasowych rokowań z Saksonją spodziewać się tego nie można.

Na interpalację Wrabetza w sprawie zaprowadzenia opłat od wypłaty przekazów pocztowych w Wiedniu oświadcza Pusswald, że znaczne zwiększenie się używania przekazów pocztowych spowodowało konieczność zaprowadzenia opłat. — Nie jest wykluczone, iż wysokość odnośnej opłaty zostanie zmienioną, skoro doświadczenie tego wymagać będzie. Nie ma ustawowego obowiązku do zasięgania opinji Izby handlowej w tej mierze.

Na interpelację Mengera co do budowy linji kolejowej Hannsdorf-Ziegenhals odpowiada Pusswald, że przeprowadzenie tej budowy przez austr. Towarzystwo kolei lokalnej jest, zdaniem rządu, zapewnione.

Na interpelację Vojnovica co da marynarki handlowej odpowiada Pusswald, że zapowiedziane projekta do ustaw celem podniesienia marynarki handlowej, przedłożone już zostały w Radzie państwa, i że już w styczniu odbyła się ankieta w celu obmyślenia środków zaradzenia złemu. Trzeba zaczekać na rezultaty takiej samej ankiety w Węgrzech.

Izba zgadza się na wytoczenie kroków sądowych przeciw deput. Englowi z powodu obrazy honoru i przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o odpisaniu podatku grutowego w razie klęsk elementarnych.

Następnie do jeneralnej dyskusji nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa zapisało się do głosu 7 mówców przeciw, a 9 za ustawą.

Prade pragnąłby, aby także reprezentantów klasy robotniczej przypuszczono do głosu i oświadcza, że jakkolwiek w zasadzie jest za ustawą, jednakże zgłosił się, jako mówca „przeciw“, ponieważ nie może się zgodzić z wywodami większości. Mówca żąda, aby wcale robotnicy nie przyczyniali się wkładkami do funduszu asekuracyjnego; żąda następnie asekurowania wszystkich rolniczych robotników, wreszcie wnosi rezolucją, domagającą się jak najszybszego wniesienia ustawy o nienaruszalności zabezpieczenia wdów i sierót; sprzeciwia się terytorjalnej organizacji, a przemawia za organizacją opartą na wspólności zawodu.

W końcu mówca zaznacza swoje niemieckie stanowisko. Bromowsky broni organizacji terytorjalnej ze względu na aktualne stosunki i na wartość gruntów Austrji nie można porównywać z innemi państwami; ubezpieczenie państwowe stworzyłoby czynne i bierne prowincje. Wedle projektów większości jest każda prowincja w obrębie swego terytorjum samoistna, ale należy zastosowywać równe zasady, a przez fundusz rezerwowy stosownie do okoliczności staje się możliwem wyrównanie. Mówca odpiera zarzut, jakoby robiono z ustawą polityczny „geszeft“. Bauernreither (contra) wyjaśnia rozmaite techniczne momenty ubezpieczeń, omawia rozmaite ich systemy i wykazuje, że zabezpieczenia na wypadek choroby lub kalectwa mają charakter pod-

wyższonego zarobku, wreszcie żąda jednotliwego opracowania ustawodawstwa socjalnego. Poczem debate przerwano.

Schromm oznajmia, iż br. Doblhoff wystąpił z komisji dla długów państwa.

Heilsberg interpeluje, jak rząd zamierza usprawiedliwić swe zachowanie się w komisji kontroli długów państwa. Następne posiedzenie jutro.

Petersburg 20 maja. *Praw. Wiest.* ogłasza następujący ukaz carski, wystosowany do floty Czarnego morza: „Upłynęło już przeszło 30 lat, jak flota Czarnego morza składała dowody bohaterskich czynów i poświęcała się dla dobra Rosji.

Teraz powstaje znów ta flota ku zadowolnieniu ojczyny. Wola moja i myśli dążą do pokojowego rozwoju ludu, ale okoliczności mogą utrudnić spełnienie się mych życzeń i zmusić mię do zbrojnej obrony godności państwa.

Wy wystąpicie ze mną także do tej obrony z owem poświęceniem i wiernością, które okazali wasi poprzednicy na wezwanie mego dziada, a które wprawiały w zdumienie współczesnych — na wodzie — tym świadku ich czynów bohaterskich. Powierzam wam obronę honoru i bezpieczeństwa Rosji."

Paryż 20 maja. Większa część dzienników republikańskich żąda wydalenia książąt; inne znów utrzymują, że wydalenie byłoby niepolitycznym aktem. Dzienniki konserwatywne oświadczają, że recepcja w sobotę u hr. Paryża nie miała charakteru manifestacji politycznej. *Moniteur* pisze, że można książąt wydalić, ale zasady wydalić się nie da.

Catanja 20 maja. W ubiegłej nocy był ponowny wybuch wulkaniczny w Catanji, Paterno, Biancavilla i innych miejscowościach, tudzież w północno-wschodnim kierunku od Nicolosi.

Buda-Peszt 21 maja. Na porannem posiedzeniu węgierskiego sejmu odpowiedział minister handlu na interpelacją w sprawie zerwania rokowań z Rumunją. Odpowiedź dana była w tym samym duchu, w jakim przemawiał Pusswald w parlamencie austrjackim.

Poznań 21 maja. *Kurjer Poznański* donosi: Arcb. Dinder obejmuje z dniem dzisiejszym arcybiskupi majątek, który od r. 1874 pozostawał pod zarządem królewskim.

Ateny 21 maja. Posiedzenie Izdy deputowanych. Izba wybrała prezydentem Stephanopulosa kandydata partji Trykupisa 139 głosami przeciw 78, które otrzymał Delyannis.

Trykupisa opuszczającego Izbę przyjęły tłumy ludu żywemi oklaskami. Został on wezwany na popołudniu do króla, a jutro ma zająć się utworzeniem nowego gabinetu.

Berlin 21. maja. *National Ztg.* donosi: W Radzie związkowej przedłożono wniosek Prus, aby w Sprembergu w okręgu frankfurtskim zaprowadzono mały stan oblężenia.

Bismark udał się do Friedrichsruhe.

Berlin 21. maja. Wedle *Post* przystała Rada związkowa na zaprowadzenie małego stanu oblężenia w Sprembergu.

Paryż 21. maja. Rada ministrów we wtorek poweźmie stanowczą decyzję w sprawie wydalenia książąt.

Rząd skasował uchwałę jeneralnej Rady departamentu Sekwany, o rozdanie 5000 franków między bastujących robotników decazewilskich.

Budapeszt 21. maja. Sejmowa komisja rolnicza przyjęła bez zmiany wnioski rządu co do ceł zbożowych i bydlęcych.

Ateny 31 maja. Turcy pod Laryssą zaatakowali greckie posterunki, które skutkiem tego wzmocniono.

Agencja Havasa dodaje: Atak nastąpił wtedy, gdy wstrzymano dalszy pochód wojsk greckich ku granicy i nakazano przeniesienie linji wojsk na wewnątrz Konflikt jest nieunikniony, jeśli tureckie wojska nie będą usunięte z granicy.

Catanja 21 maja. Erupcja Etny wzmaga się. Trzęsienia ziemi ciągle się powtarzają. Dotąd nikt z ludzi nie zginął.

Londyn 21 maja. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu bil o drobnych posiadaczach w Szkocji.

W Izbie gmin wniósł Morley drugie czytanie bilu o przedłużeniu irlandzkiej ustawy zbrojnej. Wskazywał on przytem na polityczne rozdrażnienie w Irlandji.

Parnell domagał się jednakowego zastosowania tej ustawy we wszystkich dzielnicach Irlandji. Po ożywionej debacie, w której Gladstone gwałtownie krytykował powiedzenie Churchilla w Ulsterze, iż lud jest uprawniony do ewentualnego oporu zbrojnego, przyjęto bill 303 głosami przeciwko 89. Głosowali przeciwko billowi jedynie parnelliści i radykali.

Ateny 21 maja. Gabinet się ukonstytuował. Trykupis obejmuje prezydjum finansów a prowizorycznie także wojny. Komendantom wojskowym nakazano zachowywać się defenzywnie, ale w danym razie gwałt gwałtem odeprzeć.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu, umieszczone w dzisiejszym numerze, domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Tenże dom handlowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ścisłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na niniejsze ogłoszenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 maja 1886.

Hotel Angielski: T. Pawlikowski z Krakowa. M. Przetocki z Nadworny. T. Żelechowski z Korczowa. K. Gorczyńska z Szkła.

Hotel Langa: G. Ziembicki z Wiednia. E. Olkiszewski z Wołczyszczowa. R. Vadass z Budapesztu. J. Herzel z Wiednia. K. Calvas z Okocima.

Hotel Europejski: A. Płachki z Berna. W. Fedorowicz z Krzyszowic.

Hotel Warszawski: W. Gancarski z Sławca. K. Bernacki z Grzymałowa. J. Zawacki z Sokala. A. Ciuk z Mikołajowa.

Hotel Żorża: Hr. Leonoucourt z Maniowa. K. Hr. von der Meere Cruyshautem z Belgji. K. dr. Żywicki z Tarnopola. J. Reinoch z Czartorji. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Z. Gaszyński z Zelazowki. T. Czech z Stryja.

Hotel Francuski: W. Niedźwiecki z Wankowic. W. Luszpiński z Komarna. H. Michnik z Szlązka. G. D. Giesie z Remscheid. Dr. J. Zdun z Prociny. Z. Kohn z Wiednia. L. Pollak z Wiednia.

Z zbożowych targów

21 maja	Lwów	Tarnopol	Podwo-łoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 -9 25	8.50-9.05	8.---8.65	8.50 -9.50
Żyto	6.- -6.45	5.75-6.15	5.50-5 90	6.- -6.55
Jęczmień	5.50-7.-	5.35-6.25	5.25-6.-	6.- -7.-
Owies	6.40-7.-	6.---6.50	6.---6.50	6.50-6.75
Groch	7.- 10.50	5.50 10-	6.- 9.75	7 - 11. -
Wyka	7 - 7 50	6.--7.-	6.--7.-	7.---7.70
Rzepak	9 -10.-	-.--.-	9.- 9·75	9.-10.50
Lnianka	11.-14.-	11.-13.-	10.-13.-	11.--14
Konic. czer.	36.-48 -	35.-45.-	32.-43 -	35 -46-
Konic. biała.	35-50.	35.-48.-	35 -42.	35.-48.-
Konic. szwed.	32-50-	-.--.-	-- -	30-.50.-

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 21 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	195	—	198	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	229	50	232	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	95	60
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	100	15	100	15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	30	102	30

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	70	104	—
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	95	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23—	1·25—
100 marek niemieckich	61.80	62.60

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszuć po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 19 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	12·7	—	NW 1	jasne
Kraków	13·4	21	E 1	jasne
Lwów	14·6	19	W 1	jasne
Tarnopol	14·6	20	— 0	jasne
Wiedeń	12·8	24	S 1	jasne
Grac	15·6	22	SE 1	jasne
Peszt	15·1	25	N 1	jasne
Serajewo	9·0	27	— 0	jasne
Tryjest	17·6	—	— 0	jasne
Pola	15·7	21	0	jasne
Kopenhaga	14·6	—	SSW 3	jasne
Hamburg	20·5	—	SSW 1	½ zachm.
Berlin	18·4	—	S 1	jasne
Monachjum	18·6	24	SW 1	jasne
Zurich	13·2	25	— 0	jasne
Genewa	14·0	—	W 2	¼ zachm
Paryż	14·5	29	S 2	jasne
Biarritz	15·5	—	SE 3	¾ zachm.
Nicea	16·5	—	E 2	jasne
Turyn	17·2	22	— 0	½ zachm.
Florencja	15·0	25	NE 1	jasne
Rzym	16·6	24	NE 1	jasne
Neapol	17·0	23	— 0	jasne
Palermo	17·2	23	NW 2	jasne
Malta	17·8	20	E 4	¾ zachm
Sztokholm	12·8	—	S 2	deszcz
Petersburg	9·4		W 1	jasne
Moskwa	10·0	—	NW 1	jasne
Warszawa	14·3	—	— 0	jasne
Kiew	13·9	—	N 1	¼ zachm
Odessa	15·4	—	NNW 3	¾ zachm
Konstantynopol	17·9	19	— 0	zachm.
Gleichenberg	13·0	25	— 0	jasne
Abbazia	13·8	23	— 0	jasne
Riva	15·7	22	NNW 1	jasne
Lugano	16·0	—	— 0	jasne

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

W. Kuozabiński. Fabryka wyrobów introligatorskich i Skład papieru we Lwowie, ul. Halicka l. 6.

Poleca na podarki w dni imienin dla pań i panów luksusowy papier listowy w ozdobnych kasetach z przyborami lub bez przyborów do pisania po cenie od 20 ct. do 8 złr. za 1 kasetę.

Introligatornia przyjmująca do oprawy książki: do nabożeństwa, belletrystyczne, naukowe i handlowe po cenie od 25 ct do 25 złr. i wyżej za 1 egzemplarz, jak równie też i skład papieru zaopatrzony we wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia w 24 godzinach.

1014 7—15

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa, po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczki za pobraniem 1 złr.

1023 4- 12

Z poważaniem

Bracia Wczelak.

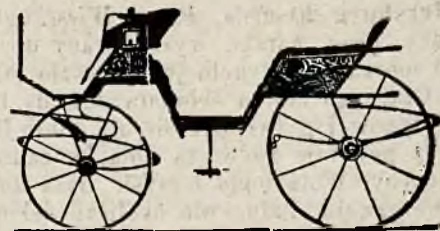
Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki



pod zarządem firmy 997 12—46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Uznaną powszechnie najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1033 2—?

Berneńskie materje

na eleganckie

Letnie paltoty

w odcinkach po Mtr. 3·10 t. j. 4 wied. łokcie każdy odcinek

za zł. 4·80 z cienkiej

za zł. 7 z bard. cienkiej

za zł. 10·50 z najcieńszej

prawdziwej wełny

jakoteż kamgarny i materje paltotowe rozsyła za zaliczką, znana z rzetelności i solidności fabryka towarów sukiennych

Siegel-Imhof

w Bernie.

Objaśnienie. Każdy odcinek jest Mtr. 3·10 długi i 136 ctm. szeroki a przeto wystarcza zupełnie na męskie letnie palto.

Znana solidność i majętność tej firmy daje rękojmę, że tylko najlepszy towar i dokładnie według wybranego wzoru przysłany będzie.

Ponieważ teraz wiele szachrajskich firm pod pokrywką „Berneńskich towarów" praktykują swe szwindle, przeto udać się należy do powyższego składu.

Wzory gratis i franco.

968 10—10

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr, wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 8-24

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

Doniesienie o szczęściu.

Wygrane gwarantuje państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału

w możliwości wygrania

gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880.450 mr.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000	mr.	26 wygr. po	10.000	mr
1 wygran.	200.000	„	56 „	5.000	„
2 wygr. po	100.000	„	106 „	3.000	„
1 „	90.000	„	253 „	2.000	„
1 „	80.000	„	512 „	1.000	„
2 „	70.000	„	808 „	500	„
1 „	60.000	„	150 w. po 300, 200, 150 mr.		„
2 „	50.000	„	31720 wygr. po 145 mr. 7990		„
1 „	30.000	„	w po 124, 100. 94 m. 8850		„
5 „	20.000	„	w. po 67, 40, 20 m.		„
3 „	15.000	„			

ogółem 50.500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Grówna wygrana 1 klasy wynosi 50.000 mr. i wzrasta w 2 klasie na 60.000 mr., w 3 kl. na 70.000 mr., w 4 kl. na 80.000 mr., w 5 kl. na 90.000 mr., w 6 kl. na 100.000 mr. w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 mr. 998 7—13

Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, kosztuje

Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct. wal. austr. (6 marek)

Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)

Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic.

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia, herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam bezpłatnie.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, najdalej

do 31 maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.,

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

I.

trwałe
eleganckie
i tanie
wszelkiego
rodzaju
i każdej
wielkości
do wyboru

Co?!!

(Proszę poszukać i przeczytać inserat pod Nr. 2).

1001 10—24

Nr. 2.

Będąc w możności ściągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego MAGAZYNU Rynek liczba 39. jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne

1001 10—24

Z poważaniem

F. GAWLIK.

Ważne!!!

dla Browarów
„ Gorzelń
„ Zarządów dóbr
„ Przedsiębiorców
„ Architektów
„ Folwarków etc. etc.

1034 3—10

od 1874 r. znany i na wielu wystawach premjowany

Zakład odlewu metali, grawirowania i malowania szyldów



G. Schapira

we Lwowie,



Ulica Sykstuska l. 10. — Kantor do obstalunków ulica Sykstuska l. 2.

Przygotowuje najtaniej stalowe mutry do wypalania na drzewie całych firm, monogramów, koron, cyfr, emblematów, jakoteż stalowe instrumenta do cechowania drzew w lesie etc.

Szpunty z wytłoczoną firmą do beczek wódczanych i piwnych, według żądanej wielkości, za 1000 sztuk po 5, 6, do 12 złr.

Na składzie wielki wybór szablonów i modeli alfabetycznych i cyfrowych, po najniższej cenie.

Aby zapobiedz pomięszaniu mojej firmy z innemi podobnemi firmami, upraszam uprzejmie przy obstalunkach wyraźnie wypisać adres mojego zakładu: Sykstuska l. 10, albo mego kantoru, Sykstuska l. 2.

Właśnie co dopiero wyszły z druku:

Rozmowy umarłych królów polskich

w Katedrze na zamku krakowskim.

Podsłuchał i spisał

tłómacz Machiavella.

Można dostać we Lwowie: w Księgarni polskiej, Starzyka (Milikowskiego), tudzież Seyfarta i Czajkowskiego. 1037 2—?

Cena 60 centów.

Młody człowiek

lat 27, żonaty, posiadający wyższe wykształcenie, poszukuje posady sekretarza, kontrolora, kasjera, magazyniera, lub odpowiednią inną posadę.

Świadectwa chlubne.

Łaskawe oferty do Biura K. Korzeniowskiego Lwów, Rynek l. 4. na dole. 1038 2—3

„Pilzneńskie Źródło"

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we LWOWIE lokal

w którym się sprzedaje 1016 9—150

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szanownej Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości.

W Antoninach

Gubernji Wołyńskiej (stacja drogi żelaznej Czarny Ostrów, druga od Wołoczysk) jest do sprzedania z wolnej ręki do dwudziestu sztuk nadliczbowych kobył, matek i młodzieży oraz kilka ogierów rozpłodowych czystej krwi orjentalnej ze stada Sanguszkowskiego własności hr. Józefa Potockiego.

Bliższych informacyj zasięgnąć można we Lwowie, ulica Kościuszki liczba 14. albo wprost u L. Brzezickiego, dyrektora stada, poczta Szepetówka przez Brody Radziwiłłów. 1035 3—3

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki